

MATERIAŁY SZKARŁATNEGO KRĘGU

Seria Odkryć

SHOUD 3: "Odkrycie 3" – prezentowany przez ADAMUSA za pośrednictwem Geoffreya Hoppe

2 listopada 2013 r.

www.crimsoncircle.com

Jestem Kim Jestem, Adamus wolny i suwerenny.

Ach! Tym razem publiczność nieco liczniejsza. Witam. Pozdrawiam.

Posiadanie ciała

Jak miło widzieć was tutaj tak licznie zebranych. Macie ładne ciała, hm. (kilka chichotów) Nie, naprawdę. Naprawdę. Czy możecie sobie wyobrazić radość z posiadania ciała i bycia w nim? Och! Pamiętam jak przez mgłę moje dni, kiedy to miałem fizyczne ciało. Och, wiem, że czasami je przeklinacie. Wymyślcie na nie. Czasami jest ono wypełnione bólem. Czasami się starzeje, może pojawia się kilka zmarszczek tu i tam, ale to taka rozkosz mieć fizyczne ciało.

Zajmuję ciało Cauldre'a tylko przez kilka minut, co jest w porządku, ale moi drodzy przyjaciele, jak to dobrze mieć ciało! Weźcie w nie głęboki oddech! Och! To nie jest to, co czyni was człowiekiem. Nie, ciało nie jest tym czymś, co czyni was człowiekiem. Nie. To świadomość – albo powiedzmy, ograniczona świadomość – to ten punkt widzenia, z którego operujecie. Oto, co czyni was człowiekiem. Samo posiadanie fizycznego ciała nie czyni was człowiekiem. Nie w tym rzecz. Możecie wyruszyć w kosmos i zabrać swoje ciało ze sobą. Nie to jest wyróżnikiem. To rzecz perspektywy, jaką się ma, poziomu świadomości.

Ale mieć fizyczne ciało – jakaż to niesamowita sprawa! Można być sensualnym, a nawet seksualnym, Edith.

EDITH: Tak, z całą pewnością.

ADAMUS: Tak. Dziękuję, taak... Rozmawialiśmy o tym. Cieszę się, że cię znowu widzę, moja droga. (całuje ją w rękę)

EDITH: Dziękuję. Dziękuję.

ADAMUS: Mieć to coś, zwane ciałem... Po prostu weźcie w nie głęboki oddech. Ooch! Dajcie mu jeść. Dajcie mu miłość, temu ciału, taak... ponieważ, no cóż, będziecie go

potrzebowali. Macie przed sobą jeszcze wiele lat na tej planecie. To dobra nowina, prawda, Larry? Uśmiechasz się, Larry... Larry, jak tam z twoim dostatkim?

LARRY: Dobrze.

ADAMUS: Dobrze. Po prostu tak trzymaj. Przyjdzie do ciebie.

Tak więc weźcie w nie głęboki oddech. Jeszcze wiele lat zostało wam do przeżycia na tej planecie. Nie, nie opuście jej tak szybko. Chociaż od czasu do czasu zastanawiacie się nad tym i myślicie: „Och, jak byłoby dobrze uwolnić się od tej ludzkiej świadomości.” Nie. Uwolnilibyście się od ciała, ale swoją ludzką świadomość zabralibyście ze sobą.

Och, to jest zresztą powód do dumy dla was, tak przy okazji mówią. Udacie się do innych rzeczywistości, do wymiarów okołoziemskich i powiecie: „Właśnie przeszedłem kolejne ludzkie, biologiczne doświadczenie” – och, będą tam wiwatować na waszą cześć. Tak. Udacie się do tych innych wymiarów z pozaziemskimi istotami – och, i poczujecie, że to taki honor być wcielonym człowiekiem.

Tak więc weźcie oddech w swoje ciało, kochajcie je i doceniajcie.

Adamus

Ten aspekt Saint-Germaina (wymawia po francusku) nazywany Adamusem albo Adamusem (akcentuje pierwszą głoskę), kocham go. Kocham go. To pewien rodzaj współkreacji pomiędzy wami, Shaumbra, i mną. Chciałem tego dokonać, ale nie miałem odpowiedniej grupy, z którą mógłbym to zrobić, zanim wy się nie pojawiliście, a wtedy stworzyliśmy Adamusa. Niesamowite, nieprawdaz? (kilka osób mówi: „Taak.”) Taak. Taak. (Adamus chichocze) Taak, dwie osoby spośród... Trzy, jeśli Linda jeszcze sobie to przemyśli. Linda raczej wciąż się waha.

Nie, ja kocham tę Adamusową osobowość, ten aspekt Saint-Germaina, ponieważ, no wiecie, jest wielu posłańców Saint-Germaina. Niektórzy z nich mają kontrakt, umowę ze mną. Inni wczuwają się we mnie i wczuwają się w tę esencję, ale Saint-Germain jest troszkę nudny. Troszkę nudny. Jeśli czytaliście kiedyś... (ktoś potwierdza, Adamus się śmieje) Taak, czytaliście niektóre książki! (ktoś mówi „Tak”) Oooh! A ja muszę powiedzieć – nie znaczy, że uchylam się tak znowu od odpowiedzialności, ale muszę powiedzieć, że to niekoniecznie Saint-Germain był tym, który miałby być troszkę nudny.

Widzicie, czasami w tej duchowej podróży pojawia się takie napięcie, taki szacunek, a właściwie rodzaj fałszywego szacunku, że możliwość urwania się od tego rodzaju nudnego Saint-Germaina stanowi dla mnie wielką ulgę. Mogę przyjść tutaj. Mogę wskoczyć w ciało Cauldre'a. Mogę przebywać w wielu waszych ciałach w tym samym czasie. Mogę być radością. Mogę być śmiechem. Mogę być irytujący. Mogę być okropny i tylko czekać... (śmiech)

LINDA: Wszystko to razem. Taak... wszystko to razem.

ADAMUS: ...mamy przed sobą dużo czasu.

LINDA: Mhm.

SART: Ja cię kręcę!

ADAMUS: Adamus jest współkreacją, waszą i moją. Jest tą częścią was, która naprawdę chce się urwać i chce być prześmiewcza, i chce być niezdyscyplinowana, i chce robić rzeczy, których normalnie nie kojarzy się z duchowością. Ale istnieje ta perspektywa, ta fasada dająca do zrozumienia, jak duchowość powinna wyglądać. Ja wam to powiem i zajmiemy się tym dzisiaj. Nie będziecie podążać do nieba w tym aucie, w tym duchowym aucie. (nieco chichotów) Nie ma mowy. Zamierzam wam pokazać dlaczego, i dlaczego nie będziecie.

A więc dobrze jest być tutaj z wami, żeby móc się nieco zabawić. A teraz wiadomość dla tych, którzy dołączają dzisiaj do nas po raz pierwszy: dzisiaj zamierzam żartować (brawa publiczności), ponieważ Adamus to wy i ja, czyż nie tak? Dzisiaj zamierzam prowokować, co uważa się często za... (ktoś mówi: „Jej!” i kilka braw)... coś mniej śmiechu to wywołało. Co uważa się często za irytujące. Irytujące. Och, dlaczego tak się zachowuję? Bo tego chcecie – *my* tego chcemy – ponieważ musimy znaleźć drogę wyjścia. Musimy znaleźć drogę wyjścia i dzisiaj zdecydowanie przyjrzymy się temu.

Mówię teraz do tych, co do nas dołączyli, myśląc, że otrzymają miłą duchową naukę: nie. Będziemy rechotać. Momentami będziemy wręcz prymitywni. Będziemy robić rzeczy, jakich nigdy nie spodziewalibyście się na spotkaniach duchowych grup... z wyjątkiem orgii. (śmiech) Ale z wyjątkiem tego – z wyjątkiem tego, moi drodzy przyjaciele – wyjdziemy dzisiaj poza duchowe pudełko.

Tak więc proszę was, jeśli oglądacie nas po raz pierwszy, albo nawet drugi, jeśli oglądacie i myślicie sobie: “W co ja się wdaję i co oni tam robią?” – proszę, spróbujcie dotrzeć do końca, ponieważ ta historia jest waszą historią – od nudy do oświecenia. Mmm... Tak, w samej rzeczy. (kilka oklasków i gwizd)

Robimy to tutaj nieco inaczej, ponieważ daliście na to przyzwolenie. Niektórzy z was dali na to przyzwolenie. Jak widzę, dziś nie jest was tutaj zbyt dużo. Mogłoby się wam wydawać, że z powodu głębokiej mądrości, mądrości wieków, która się pojawia poprzez te Shoudy – waszej i ze mną przekazującym ją wam na powrót – mogłoby się wam wydawać, że z powodu głębokiej mądrości, która jest tutaj, która przyniesie wam radość w tym wcieleniu, która uratuje was przed powtarzaniem tych wcieleniowych sytuacji kolejne 30, 40, 50 razy; że dzięki humorowi, z jakim to wszystko robimy, dzięki niesamowitej wręcz mądrości – a wszystko to za darmo na tych comiesięcznych Shoudach – mogłoby się wam wydawać, że za tymi drzwiami powinna stać długa kolejka, ciągnąca się wzdłuż całej drogi biegnącej przez kanion do Denver i dalej aż po Kansas, kolejka ludzi tylko czekających, żeby posłuchać, czyż nie tak? Czyż nie tak? (jedna osoba mówi: „Tak”) Chodzi mi o to, że według was powinna tu zawitać krajowa telewizja z jej wozami transmisyjnymi wyposażonymi w anteny satelitarne, filmująca to z powodu głębokiej prostoty, którą wy odkrywacie.

LINDA: Nie. Chociaż Agencja Bezpieczeństwa Narodowego tutaj jest. (nieco śmiechu)

ADAMUS: Może się czegoś nauczą. (więcej chichotów)

Moglibyście sądzić, że uczestniczenie w tej sesji tutaj warte jest co najmniej tysiąc dwieście dolarów wraz z możliwością dotknięcia ręki – no dalej, dziś jest za darmo (śmiech, kiedy

podsuwa komuś swoją rękę) – z możliwością dotknięcia ręki Adamusa, który tak naprawdę jest wami. Tak mogłoby się wam wydawać, a jednak nie. Spoglądam teraz tutaj na publiczność... no oczywiście, poprzednim razem - w poprzednim miesiącu – były to pluszowe zwierzaczki.

Możecie teraz sobie wyobrazić, co znaczyło dla mnie powrócić do Klubu Wzniesionych Mistrzów i usłyszeć, jak mnie pytają: „Adamus, jak tam było na dzisiejszym spotkaniu?” Dobrze... Dobrze... (kilka chichotów)

“Och, naprawdę? Publiczność dopisała, sala była pełna?” O tak... Och, jasne, oczywiście.

“Jak się oni mają, ci ludzie?” Mmm... byli dość spokojni dzisiaj. (nieco więcej chichotów) Taak... ale dokładnie zrozumieli przesłanie, taak... na odmianę. (więcej chichotów i Adamus chichocze)

Moglibyście pomyśleć, że ta sala dzisiaj będzie pełna. Że dojechanie tutaj do Coal Creek Canyon to dodatkowe 42 minuty, dodatkowe 42 minuty dla waszego oświecenia. Tak moglibyście pomyśleć. Ale nie, niektórzy ludzie nie mają zamiaru wygospodarować nawet dziesięciu minut ze swojego harmonogramu – ze swojego harmonogramu chaosu, harmonogramu dramatu czy czegokolwiek innego. Nie mają zamiaru poświęcić nawet trzech dodatkowych minut na dojechanie tutaj.

Tak więc, kiedy teraz otworzyłem oczy i zobaczyłem, że połowa sali wypełniona jest piratami, którzy się nie poddają – grrr, grrr, grrr! (publiczność też woła: „Grrr!”) grrr! – powiedziałem do siebie, powiedziałem: “Adamus, Saint-Germain, Szekspir”, wymieniłem wszystkie swoje inne imiona, powiedziałem do siebie – tak przy okazji, to bardzo dezorientujące – a więc powiedziałem do siebie: „Co robisz? Co zrobić z małą, ale wytrwałą grupą, która tu dziś jest?” Mamy kilka godzin, żeby porozmawiać o oświeceniu, co zrobić?

Pomyślałem o tym przez chwilę i powiedziałem: “Adamus, co ty byś zrobił? Co wy byście zrobili – wy, Shaumbra, którzy jesteście tutaj – co zrobilibyście jako ludzie, gdy tych innych tu nie ma? Co robilibyście w swoim codziennym życiu, gdy tych innych nie ma w pobliżu? Co robicie, gdy jesteście z kilkoma zaledwie osobami, a inni... Co robicie, kiedy się spotykacie ze swoją rodziną, ale niektórzy z członków rodziny są nieobecni? Co robicie? (ktoś mówi: „Rozmawiamy o nich.”) Rozmawiacie o nich! I to właśnie będziemy robić dzisiaj! (śmiech i brawa)

Shaumbra plotkuje

Będziemy plotkować. (kilka chichotów) Nie ma w tym nic złego; możecie być oświeceni i możecie plotkować. Prawdę mówiąc, im bardziej oświeceni, tym więcej plotkowania. Robi się to bardziej zabawne. Dlaczego? Ponieważ w takiej sytuacji to nie jest złośliwe. To zabawne historie. To po prostu bardzo zabawne historie.

A zatem poplotkujmy sobie dzisiaj o tych, których tu nie ma. (kilka chichotów)

Weźcie teraz głęboki oddech. Wyzbądźcie się duchowego napięcia, jakie mogłoby się z tym wiązać. Linda, moja droga, czy zechciałabyś wstać na chwilę?

Droga Linda tak mocno próbuje nie plotkować. (niektórzy chichoczą, kiedy Linda kiwa głową)

LINDA: Nieźle sobie radzę.

ADAMUS: Ona tak bardzo próbuje nie plotkować, ale czasami to wymaga wielkiego wysiłku, żeby trzymać język za zębami, chociaż jej umysł nie powstrzymuje się zbyt. Ona tak mocno się stara, ale dzisiaj otrzymujesz zgodę na plotkowanie. Ty, Linda, i wy, Shaumbra, ci, którzy są tutaj, i ci bardzo nieliczni, którzy nas dziś słuchają online. Widzę, że jest was tam trochę, ale nie tak znów wielu. (mówi do kamery) Czy jesteście aż tak zajęci, że nie możecie dołączyć do nas dzisiaj dla swojego oświecenia, wy, których tu dzisiaj nie ma? A wy, którzy jesteście z nami, przyłączcie się dzisiaj do naszego plotkowania. Będziemy mówić o Shaumbrze. Tak.

A teraz, Linda, ty będziesz potrzebowała mikrofonu, a ja będę potrzebował tablicy, żebyśmy mogli uchwycić całą tę esencję... (porządkuje przestrzeń wokół tablicy i podaje podnózek Davidowi) Weź go sobie. (Adamus chichocze)

LINDA: Co?! (patrzy zaskoczona, kiedy Adamus wręcza Davidowi podnózek)

ADAMUS: ...esencję Shaumbry.

Tak więc wczujcie się przez chwilę w istotę Shaumbry. Stworzymy tutaj taki kompozyt – taką syntezę Shaumbry – z ładnym... (Adamus rysuje ludzką figurkę) ...nie jestem pewien czy to uśmiech czy śmiech. A więc co się wiąże z Shaumbrą? Czyli nami tutaj.

A zatem Linda, weź proszę mikrofon i idź z nim do tych wytrwałych piratów, którzy są tutaj. Porozmawiajmy o atrybutach Shaumbry z punktu widzenia rzeczy takich, jak... (próbując podnieść boczne ramię stojaka) takich jak... anielskie skrzydło (o tym wysuniętym ramieniu stojaka). Ach tak. Gdyby można poprosić o taśmę klejącą. Taak... bardzo sprytnie... Z punktu widzenia ich pragnień – czego pragnie Shaumbra? Jeszcze nie... (do Lindy) Jeszcze nie... Z punktu widzenia ich przekonań – w co oni wierzą? Z punktu widzenia ich prawd – jakie są ich prawdy? Inaczej mówiąc – co jest dla nich rzeczywiście prawdziwe?

Z punktu widzenia... gdybyś zechciała to przykleić – o tutaj. Musisz wszystko robić... (do Lindy)

LINDA: To takie skomplikowane. (Linda przykleja taśmą rysunek)

ADAMUS: Z punktu widzenia ich rzeczywistości... ich rzeczywistości. Jak to jest z Shaumbrą? Hm. (pisze)

Kompozyt Shaumbry. Wiecie, jak się robi czasami kompozyt ludzi i nakłada na niego wszystkie cechy charakterystyczne. Czy ktoś czuje się nieswojo, że mamy plotkować? Możemy wyłączyć kamery i mikrofony, i wszystko inne. Czy ktoś... możemy wyłączyć światło. Tak, tak, tak!... (Adamus chichocze) Chcecie założyć papierowe torby na głowę. (kilka chichotów) Nagle poczułem gwałtowny spadek energii w sali, jakby takie „Oooch...” Nie, nie. Wszystko w porządku. Im to nie przeszkadza. Nie ma ich tutaj. Tak więc możemy o nich mówić.

A zatem, Linda, weź, proszę, mikrofon. Zaczynamy. Zastanówcie się, jakie są ich pragnienia? Zacznijmy od tego. Pragnienia Shaumbry.

PAUL: Powiedziałbym, iż większość Shaumbry czuje, że wreszcie dostaje odpowiedzi.

ADAMUS: Dostaje odpowiedzi. Dobrze.

PAUL: Tak.

ADAMUS: Ok. Wreszcie dostaje odpowiedzi. To jest dobre. A ty dostajesz, Paul?

PAUL: Bezapelacyjnie.

ADAMUS: Bezapelacyjnie.

PAUL: Mhm.

ADAMUS: Jaka odpowiedź, którą dostałeś, była najlepsza?

PAUL: TAK.

ADAMUS: Dobrze. A jakie było pytanie?

PAUL: To nie ma znaczenia. (Adamus chichocze)

LINDA: Ooch!

PAUL: Nie ma znaczenia.

ADAMUS: Och, jakie to mądre!

LINDA: Ooch!

ADAMUS: Och, Pasikoniku, dobrze!* Dobrze! Dobrze. (Adamus chichocze i słycać kilka braw)

**cytat z serialu „Kung Fu”, gdzie Mistrz mówi do ucznia: „Dobra odpowiedź, Pasikoniku!”(MF)*

SART: Dostanie Nagrodę Adamusa.

ADAMUS: Doskonale. Doskonale. Dobrze. Ok.

PAUL: Dziękuję.

ADAMUS: Shaumbra.

LARRY: (przesuwa sztalugę z kartonami) Zasłania ludzi, o których plotkujemy.

ADAMUS: W porządku. Shaumbra. Jakie są ich pragnienia? Jaka jest ich rzeczywistość? Jakie są prawdy? Jakie są ich duchowe prawdy? Ach, dobrze, dobrze. Proszę, wstań. Chodź tutaj. Dawno cię nie widziałem.

KERRI: Czuję się wyróżniona. (Adamus chichocze; Kerri staje w pół drogi) Czy tak wystarczy, czy mam podejść bliżej?

ADAMUS: Nie, nie, nie. Podejdz bliżej. Podejdz bliżej. Jeśli mamy plotkować, niech widzą, kto mówi. A więc, powiedz mi...

KERRI: Jakie było pytanie?

ADAMUS: Pytanie dotyczyło Shaumbry.

KERRI: Shaumbra chce... samotne kobiety chcą się bzykać.

ADAMUS: Och, zaczekaj chwilę.

KERRI: Zamierzam powiedzieć ci prawdę.

ADAMUS: Pozwól... muszę to zapisać.

KERRI: Cały czas to słyszę.

ADAMUS: Zaraz, zapiszę to tak jak zostało powiedziane.

KERRI: To jest prawda, chcę powiedzieć, że...

ADAMUS: Och. Tylko samotne kobiety czy mężatki też?

KERRI: Nie rozmawiam z facetami... O, mężatki też pewnie chcą. Może to dostają. Nie wiem. (nieco śmiechu)

ADAMUS: Ok. Z tego co mówisz wynika, że kobiety chcą się bzykać, a mężczyźni nie?

KERRI: Nie rozmawiam z facetami, poza tym oni wszyscy są w parach. Nie ma tu singli. Każdy kogoś ma. Czy widzisz tu singla... och, Sart, przepraszam. (Adamus się śmieje) Och, och, zaczekaj... Przepraszam. Ale nie, słyszę od kobiet, znajomych dziewczyn, i...

ADAMUS: Dziewczyn, ok.

KERRI: ...chciałyby dostać choć trochę raz na jakiś czas...

ADAMUS: Dziewczyny. Dostać choć trochę czego?

KERRI: ...a ja im mówię, żeby wyszły poza umysł.

ADAMUS: Dostać choć tro... Nie zawsze rozumiem te współczesne sformułowania.

KERRI: Ależ rozumiesz.

ADAMUS: Dostać choć trochę... (zapisuje) Ok. Dlaczego tylko trochę? Dlaczego nie...

KERRI: To najprawdziwsza prawda.

ADAMUS: Zakładam, że mówisz o obfitości? Dlaczego nie dużo?

KERRI: Ponieważ tkwią w umyśle i powtarzają: „Potrzebuję pokrewnej duszy. Musi być doskonały i duchowy.”

ADAMUS: Och, “potrzebują pokrewnej duszy”. Ok. Co to ma wspólnego z tym, żeby dostać choć trochę?

KERRI: To ja tak mówię. (kilka chichotów)

ADAMUS: Ok. (Kerri chichocze) Potrzebują pokrewnej duszy. (zapisuje) Ok, i... dobrze. A więc dostać choć trochę. A ty?

KERRI: Nie wpadłeś do mnie. (śmiech Adamusa i publiczności) Czekałam.

ADAMUS: Wpadłem, ale ty spałaś.

KERRI: Nie przyszedłeś zatańczyć pod moimi drzwiami.

ADAMUS: Spałaś i chrapałaś.

KERRI: E, tam!

ADAMUS: To niezbyt pociągające – chrapanie. Spanie było w porządku. I co jeszcze? Co jeszcze na temat Shaumbry?

KERRI: Co jeszcze na temat Shaumbry?

ADAMUS: Co jeszcze na temat Shaumbry, ponieważ słyszałem, jak ty...

KERRI: Za dużo myślą.

ADAMUS: Za dużo myślą.

KERRI: Za dużo myślenia, o wiele za dużo.

ADAMUS: Myślą za dużo. Ok. A o czym myślą?

KERRI: Ja niczego nie lukruję, kiedy pytasz, mówię.

ADAMUS: Nie. My dzisiaj plotkujemy. Myślą za dużo. O czym za dużo myślą?

KERRI: O swoim oświeceniu.

ADAMUS: O bzykaniu. (Adamus chichocze)

KERRI: Och, tak, tak. Nie przyznałyby się do tego.

ADAMUS: Słusznie, słusznie.

KERRI: Powiedziały mi to po cichu, ponieważ ja i tak to u nich widzę.

ADAMUS: Słusznie, słusznie.

KERRI: I dowiaduję się od nich.

ADAMUS: Prawidłowo.

KERRI: O ich prawdziwych pragnieniach.

ADAMUS: Taak.

KERRI: Ale wtedy one mówią: “Dlaczego wciąż nie mam tej obfitości wszelkich dóbr?”

ADAMUS: Co im odpowiadasz, kiedy mówią: “Droga Mistrzynie Kerri, po prostu szukam więcej zmysłowych doświadczeń.”

KERRI: Odpowiadam, no wiesz, wypij kilka drinków, to po pierwsze.

ADAMUS: Słusznie.

KERRI: Wybierz mnie jako towarzyszkę do pomocy.

ADAMUS: Słusznie, słusznie.

KERRI: Weź mnie gdzieś ze sobą, a ja ci z całą pewnością kogoś znajdę.

ADAMUS: Naprawdę?

KERRI: Tak, tak.

ADAMUS: Och, ok. Dobrze.

KERRI: Ty nie potrzebujesz tego rodzaju pomocy, jestem pewna. Ale...

ADAMUS: Ja nie chodzę na randki.

KERRI: Och, ok.

ADAMUS: Dobrze. A więc... nie będziemy w to wnikać. Zatem one zbyt dużo myślą, a o czym tak myślą?

KERRI: Poza seksem, o swoim oświeceniu i dlaczego nie widać w ich życiu dostatku.

ADAMUS: Brak dostatku. Ok.

KERRI: Ich myślenie jest negatywne, Larry.

ADAMUS: (pisze na tablicy) Brak dostatku.

KERRI: Negatywne myślenie.

ADAMUS: A co one myślą o swoim oświeceniu?

KERRI: Mówią: “Co u licha! Przez wszystkie te lata chodziłam na te wszystkie warsztaty i ciągle jestem bez grosza.”

ADAMUS: Coś takiego!

KERRI: Ano właśnie!

ADAMUS: Dobrze. A dlaczego uważasz, że one chcą oświecenia? Czym według nich jest oświecenie?

KERRI: No cóż, wsiadły do tego pociągu dawno temu, no i chcą to jakoś pociągnąć, lecz one właściwie... nie sędzę, żeby zbyt głęboko w to wnikały.

ADAMUS: (zapisuje na tablicy) Niezbyt głęboko... nie masz nic przeciwko temu, że coś z tego zapiszę na tablicy. Niezbyt... myślą za dużo, ale niezbyt...

KERRI: Wystawię ci rachunek.

ADAMUS: ...głęboko. Świetnie. Dziękuję. Zapowiada nam się tutaj ciekawa lista. Dobrze. Dziękuję. Dziękuję.

KERRI: Proszę bardzo. (oddaje mu mikrofon)

ADAMUS: Linda? (przekazuje jej czym prędzej mikrofon)

LINDA: Byłam w gotowości.

ADAMUS: Dobrze. Dziękuję ci, Kerri.

KERRI: Proszę bardzo.

ADAMUS: W pewien sposób otworzyłaś tę listę. Robi się bardziej pikantna. Dobrze, dobrze, dobrze. (nieco braw) Wiedzieliśmy, że możemy na ciebie liczyć.

Ok, co jeszcze? Shaumbra staje się... coś dobrego się tutaj dzieje. Zaczęliśmy od małego makyo, ale teraz zbiera nam się całkiem dobry materiał. Ok. Co jeszcze?

LINDA: Zamierzam oddać mikrofon naszemu dzisiejszemu znamienitemu, specjalnemu gościowi – Patrycji Aburdene, autorce książki „Świadome pieniądze”.

ADAMUS: Och!

LINDA: Skoro wciąż powtarza się problem dostatku, ta kobieta...

ADAMUS: Czy płacą ci za reklamowanie produktów?

LINDA: Ta kobieta ma odpowiedzi.

ADAMUS: Czy za wyrabianie produktowi dobrej pozycji na rynku otrzymujesz prowizję?

LINDA: Tak, otrzymuję. Ona posyła mi błogosławieństwa.

ADAMUS: Dobrze.

LINDA: Ma miejsce wymiana błogosławieństw.

ADAMUS: Dobrze. Czy masz dziś ze sobą egzemplarz książki? Moglibyśmy ją pokazać do kamery. (Patrycja potrząsa głową: nie) Ok.

LINDA: Tytuł książki "Świadome pieniądze", Patrycja Aburdene.

ADAMUS: Dobrze. A więc, droga Patrycjo, co ma w sobie takiego Shaumbra...

PATRYCJA: (woła) Chcą być sławni! (Linda się śmieje)

ADAMUS: O tak! Chcą być sławni. Rzeczywiście chcą. Chcą i nie chcą. Ok. A więc chcą być sławni, a czy są?

PATRYCJA: Nie. Dlatego właśnie musisz mnie lansować. (obydwoje chichoczą)

ADAMUS: I jaka jest...

PATRYCJA: A ja nawet sławna nie jestem!

ADAMUS: Dlaczego chcą być sławni?

PATRYCJA: No cóż, to oznacza potwierdzenie. To oznacza, że jest się kochanym. Jest się...

LINDA: Ooch.

PATRYCJA: Jest się...

ADAMUS: Podoba mi się to.

PATRYCJA: Popatrz na taką Kim Kardashian. Jak możesz mieć wątpliwości? Jak możesz pytać dlaczego?

ADAMUS: Taki dobry wzór do naśladowania, taak... A więc potwierdzenie. Świetnie. Potwierdzenie na jakim poziomie?

PATRYCJA: Cóż, to zależy od grupy. (chichocze)

ADAMUS: Taak, taak. Taak...

PATRYCJA: Zależy od tego, kto o tobie myśli, że jesteś sławny.

ADAMUS: Tak. Cóż, potrzeba potwierdzenia jest cechą tego ludzkiego ja, które nazywam małym ludzkim ja, próbującym się czuć jak duże ludzkie ja. A ono potrzebuje potwierdzenia u innych. Ono chce... ta część chce przechodzić przez salę i żeby wszyscy powtarzali „Ooch. Aach.”

PATRYCJA: „Oto idzie...” czy coś w tym stylu.

ADAMUS: No i w następnej kolejności potwierdzenia ze swojej strony. Potwierdzenia: „Ach, dokonałem tego. Ponieważ jestem sławny, to znaczy, że dokonałem naprawdę czegoś wielkiego, za co zostałem zauważony. Ponieważ jestem sławny, to znaczy, że jestem w pewien sposób oświecony. W pewien sposób. I ponieważ jestem sławny, to prawdopodobnie w moim życiu pojawią się pieniądze, i pojawi się szczęście i spokój.” Tak.

PATRYCJA: Jasne.

LINDA: Prawdopodobnie seks także.

ADAMUS: Tak. No i jak to działa?

PATRYCJA: Taak...

ADAMUS: I seks, tak. I jak to działa?

PATRYCJA: Cóż, czasami działa. Czasami u niektórych ludzi to działa.

ADAMUS: Tak. Tak.

PATRYCJA: A potem po jakimś czasie być może następuje małe załamanie.

ADAMUS: Tak, tak. (nieco śmiechu) Domyślam się. Domyślam się. (Adamus chichocze) Tak, coś w rodzaju uwięzienia.

PATRYCJA: Właśnie, można stać się... to uzależniająca.

ADAMUS: Tak, to *jest* uzależniająca.

PATRYCJA: Jeśli się okaże, że jest się nieco mniej sławnym, wówczas...

ADAMUS: Ponieważ zawsze jest ktoś bardziej sławny...

PATRYCJA: ...”jestem do niczego”.

ADAMUS: ...chyba że jest się Adolfem Hitlerem albo Dżyngis Chanem.

PATRYCJA: Właśnie.

ADAMUS: Zwykle znajdzie się ktoś bardziej sławny. A to *jest* uzależnienie, nie żebym ja miał kiedykolwiek taki problem.

PATRYCJA: Nie! (ktoś z sali też mówi: “Nie”)

ADAMUS: Ale... ale mnie towarzyszył rozgłos, a chcę powiedzieć, że jest różnica między rozgłosem a sławą, choć w gruncie rzeczy tak naprawdę jej nie ma. To tylko taki miły sposób mówienia o tym. Ale uzależnienie tak, chcą być sławni, a to jest uzależ... uzależ... (potyka się w wymowie słowa, zapisując je na tablicy)

LINDA: Co “uzależ...”?

ADAMUS: ...niające. I...

LINDA: A czemuż to tak się na tym zawiesiłeś?

ADAMUS: Eech. Spróbowałabyś *ty* robić to wszystko...

Jest to rodzaj uzależnienia i to jest obłąd. Patrzą w lustro i mówią: „Musiałem dokonać czegoś ważnego w tym życiu.” A więc co byłoby sprawiedliwe powiedzieć o większości Shaumbry: czy są sławni czy nie za bardzo?

PATRYCJA: Nie za bardzo.

ADAMUS: Nie za bardzo. Ale przy tym, czy uważasz, że szukają sławy?

PATRYCJA: (wzdycha, ktoś inny mówi: „Nie”) Ktoś powiedział “nie”. Ok.

ADAMUS: Dobrze. Nie są bardzo sławni. Jak wielu z was tu obecnych – możecie odpowiedzieć wyłącznie sobie – jak wielu z was miało coś w rodzaju marzenia, żeby być choć trochę sławnym? Choć trochę. Taak... twierdzą, że to naturalne. To naturalne. Częścią tego jest, jeśli spojrzycie na to z innego punktu widzenia, czerpanie dumy z tego, czego dokonaliście i uświadomienie sobie, że inni dostrzegli, czego dokonaliście. Ale to może okazać się pułapką.

Jak wielu z was tutaj – nie musicie podnosić ręki, bo my tylko plotkujemy sobie – jak wielu z was tutaj zdarzyło się pomyśleć czasem w przeszłości: „Och, wiesz, będę oświecony. To będzie coś w rodzaju dorównania Jezui i Buddzie, i Kuthumiemu. Nie Saint-Germainowi, bo nikt nie jest w stanie wznieść się aż tak wysoko. (śmiech), ale dotrę tam i, taak..., będę Mistrzem, nauczycielem, uzdrowicielem. *Wziuuu!* (wysuwa gwałtownie rękę do przodu uzdrawiającym gestem) Uzdrowiony. Pstryk! Łał! Dokądkolwiek idę ludzie wołają: “Ach! Proszę, ulecz mnie.”

I w pewnym sensie to ciekawe, widzicie, ponieważ zdawać by się mogło, że pożyteczne jest pomaganie tym, którzy są naprawdę gotowi na to, żeby im pomóc. Ale w pewnym sensie to jest – chcę powiedzieć... chcę to opatrzyć etykietką – to jest rodzaj władzy. To jest moc, a właśnie mówiłem niedawno w Kolumbii na temat mocy i prosiłem Shaumbkę, ażeby wyciągnęli ten dywanik mocy spod siebie po to, żeby żyć bez jej stosowania. To niesamowity

sposób życia. Zaczynacie wówczas odkrywać, jak wiele spośród waszych konfliktów i problemów pochodzi ze stosowania mocy.

Świetnie. Dziękuję.

PATRYCJA: Dziękuję.

ADAMUS: Wracajmy do naszego plotkarskiego kółka. Co jeszcze można powiedzieć na temat Shaumbry? Zastanówcie się, jakie są jej pragnienia? Jakie są jej realia? Jakie są jej duchowe prawdy? Jaka jest Shaumbra?

LINDA: Podejdę do kolejnego eksperta.

ADAMUS: Ach, tak.

MARTY: („MOFO”): Jesteśmy najlepszymi na świecie „oddychaczami”.

ADAMUS: Hodowcami.* Dobrymi hodowcami. Och. (śmiech)

**breathers [wym. briðers] = oddychający, od słowa breathe = oddychać;
breeders [wym. brieders]= hodowcy; słowa te mają podobną wymowę, Adamus żartując wymawia „breeders” z dźwięcznym „d” zamiast „th (ð)”, stąd inne znaczenie. (MF)*

MARTY: Nie, nie, nie, nie! (ktoś woła: „Oddychać”) Oddychać.

ADAMUS: Oddychacze. Najlepsi oddychacze.

MARTY: Oddychacze.

ADAMUS: Najlepsi oddychacze. Dobrze. Dobrze.

MARTY: No wiesz, kiedy mówisz „oddychajcie ze mną...”

ADAMUS: Oddychacze. Dobrze. A dlaczego tak jest, Mofo? Najlepsi oddychacze, dlaczego tak jest?

MARTY: Mnóstwo praktyki.

ADAMUS: Mnóstwo praktyki.

MARTY: Taak...

ADAMUS: Taak, taak.

MARTY: Taak.

ADAMUS: Co się według ciebie dzieje, kiedy większość Shaumbry... kiedy prosi się ich w grupie takiej, jak ta, żeby oddychali, co się dzieje wówczas?

MARTY: Ma miejsce naturalne otwarcie. To po prostu przychodzi naturalnie.

ADAMUS: Taak, taak...

MARTY: Każda inna rada...

ADAMUS: Jak myślisz, dokąd oni wtedy docierają?

MARTY: Mmm... bliżej swojej prawdziwej jaźni.

ADAMUS: Naprawdę? Pytam poważnie: naprawdę? Ha, ha! (Adamus chichocze)

MARTY: To najłatwiejszy sposób dotarcia do centrum, ponieważ ze wszystkich rad, jakich nam udzielasz i jakich sami sobie udzielamy – to najłatwiejszy sposób do zastosowania. To działa za każdym razem. To niesamowite.

ADAMUS: Słusznie. To jest łatwe, tak. To jest łatwe.

MARTY: No! Mhm.

ADAMUS: Widzicie, w odróżnieniu od wszystkich tych mantr i śpiewów, i, no wiecie, konieczności pamiętania pewnych wersów i fraz czy czego tam jeszcze, to jest całkiem łatwe. Niestety, tak między nami, muszę powiedzieć, że przez większość czasu, kiedy prosi się Shaumbę o oddychanie, oni natychmiast wychodzą z ciała. Nie wykonują świadomego oddychania. Oddychanie dostarcza im wymówki, żeby na chwilę sobie odejść. Bujają w obłokach.

MARTY: Odlatują.

ADAMUS: Tak miło... *szuuu!* Łał. Tak naprawdę oni nie... nie wykonują świadomego oddychania, nie biorą prawdziwego, świadomego oddechu, który przynosi odczucie – nie myśl, ale odczucie – „Ja istnieję.” Oto biorę oddech w tym celu... Łał. Taak... Wielu z nich wychodzi na zewnątrz, ale w porządku, przynajmniej jest to jakieś wytchnienie. Przynajmniej nie stają się mentalni. Przynajmniej po prostu się relaksują. Zachodzi biologiczna zmiana już przy samym wypowiedaniu słowa „oddychanie”. To jak hipnoza: „Oddychaj” – „Aaach, ok.” Dobrze. Dobrze. Ok, najlepsi oddychacze.

MARTY: Mhm.

ADAMUS: Tak, a co jeszcze? Co jeszcze można powiedzieć na temat Shaumbry?

MARTY: Mmm... Uważamy, że jesteśmy lepsi od innych. (śmiech)

ADAMUS: Ach. To mi się podoba,. To mi się podoba.

MARTY: Nie chodzi o zadzieranie nosa.

ADAMUS: Nie.

MARTY: Ja...

ADAMUS: Nieee...

MARTY: Nie! Nie! (więcej chichotów)

ADAMUS: Nie! (Adamus chichocze)

MARTY: Jesteśmy takimi zajebistymi aniołami. Chcę powiedzieć...

ADAMUS: A kim według ciebie są...

MARTY: To nie są przechwałki, skoro mamy do czynienia z prawdą.

ADAMUS: Jasne, jasne, jasne. Nie. Nie, prawdę mówiąc, jest w tym interesująca dynamika – “lepsi od innych” – co jest w porządku. Wielu ludzi powiedziałoby: „Och! wstydźcie się, że uważacie się za lepszych.” To jakby pytać, dlaczego niby jesteście lepsi? A dlaczego nie? Chodzi mi o to...

MARTY: Dokładnie.

ADAMUS: Jestem Kim Jestem. Nic na to nie poradzę!

MARTY: Taak!... (śmiech)

ADAMUS: Przykro mi, że ty masz pecha.

MARTY: Nic nie poradzę, że jestem tak cholernie dobry!

ADAMUS: Jestem Kim Jestem. A więc tak, tak... A moje pytanie do ciebie brzmi... wiele razy oni rzeczywiście myślą sobie, że są lepsi od innych, a ja celowo zatrzymuję się przy tym. Uwielbiam to. I uwielbiam mówić wszystkim Shaumbra, że uwielbiam z nimi pracować, bo tak jest. Naprawdę bym się nudził, gdyby mi przyszło pracować z tymi innymi grupami. Naprawdę.

Ale pytanie, nad którym się czasem zastanawiam brzmi: czy to jest może po prostu takie przysładzanie? Czy to jest tylko jak odrobina narkotyku, trochę kokainy na przetrzymanie dnia? Czy to tylko tak dla dobrego samopoczucia, no wiecie, żeby ich zwyczajnie podeprzeć zanim wyjdą z domu i pójda zmierzyć się z życiem?

Nie wiem. Nie dokonuję żadnego osądu. (mówi to z szelmowską miną, co wywołuje śmiech) Ale... ale... czy to źle myśleć, że jestem inny niż pozostali? Różnię się na sposób, który mi się podoba i który doceniam, nawet jeśli oni nie...

MARTY: Dokładnie.

ADAMUS: ...i, taak, jestem lepszy. A więc tak. To bardzo ciekawa obserwacja. A jak ty się czujesz?

MARTY: Mmm...

ADAMUS: Powiedzmy, że jutro idziesz do kościoła, co się bynajmniej nie stanie, ale założmy, że się wybierasz. Wchodzisz do środka, a ksiądz wykonuje właśnie swoje kapłańskie czynności. Czy pomyślisz sobie: „*Phi!* Jestem lepszy od tego tutaj”?

MARTY: To bardzo ciekawe, że o tym mówisz.

ADAMUS: Wiem, że jest ciekawe. (słysząc, jak Linda chichocze) Wszystko co mówię, jest na ogół ciekawe!

MARTY: No cóż, po pierwsze, nie wszedłbym, ponieważ prawdopodobnie strzeliłby we mnie piorun, ale... Akurat wczoraj byłem na pogrzebie i kiedy kapłan wypowiadał słowa, no wiesz: „Jesteśmy dziećmi Boga” i „On dał wam życie” i te wszystkie rzeczy, ja po prostu... to było bardzo ciekawe, co się działo we mnie, bo to było takie *phiii, psssfî, czzzzit*. Ale... no właśnie tak było. (chichocze)

ADAMUS: Nie bardzo zrozumiałem.

MARTY: Chcę powiedzieć, no wiesz... (śmiech)

ADAMUS: Co to było? Co to było?

MARTY: To było *phiii, psssfî, czzzzit*

ADAMUS: Ach! Taak... taak...

MARTY: Taak...

ADAMUS: To coś w rodzaju WTF*, no wiesz, ale wolę to twoje. Czy zechciałbyś to wykonać jeszcze raz, żebyśmy to mogli odtworzyć na wideo w przyszłym miesiącu?

**polski odpowiednik niecenzuralnego skrótu WTF to w łagodnej formie „co do cholery?”; używany jest w chwilach większego zdziwienia, zaskoczenia czy zbulwersowania. (MF)*

MARTY: Jasne!

ADAMUS: Ok.

MARTY: Jasne. *phiii, psssfî, czzzzit*. (śmiech i nieco oklasków)

ADAMUS: Takie to proste!

MARTY: Łatwe jak oddychanie.

ADAMUS: Już widzę, jak Vicki czy kto tam będzie to redagował, po prostu to zapętla i zapętla, powtarzając i powtarzając w kółko.

MARTY: Moglibyśmy to przetworzyć na piosenkę.

ADAMUS: Taak... Ooch! Taak. Dobrze. Dobrze. A co się działo na pogrzebie po tym twoim *phiii, psssfî, czzzzit?*

MARTY: To samo, co zawsze. Wszyscy byli, no wiesz...

ADAMUS: Nieobecni w ciele.

MARTY: Tak.

ADAMUS: Zawsze tak jest na pogrzebach.

MARTY: Acha.

ADAMUS: Taak... Całkiem nieobecni w ciele. Taak, taak...

MARTY: A potem wszyscy zwyczajnie powoli wsiąkają na powrót w ten sam stary kierat, w którym zwykle tkwią.

ADAMUS: Tak. To interesujące. Zaglądam od czasu do czasu na niektóre pogrzeby dla rozrywki.

MARTY: Dla śmiechu.

ADAMUS: Sprawy toczą się nieco powoli u Wzniesionych Mistrzów. No więc zaglądam sobie na pogrzeby, bo na nich panuje pewien szczególny rodzaj percepcji, taki rodzaj fasady smutku, choć od czasu do czasu smutek rzeczywiście się pojawia. Ale wybierzcie się ze mną czasem – powinniśmy zrobić DreamWalk na czyjś pogrzeb (słysząc chichoty) – ale wybierzcie się ze mną czasem... oni myślą co będą jeść na obiad. Myślą o swoich wakacjach. Myślą o seksie. Myślą... tak, tak, w kościele na pogrzebie. Myślą o wszystkich tych rzeczach i mają poczucie winy. Wielkie poczucie winy, swojej winy. W ogóle nie myślą: „Hej, jak tam miewa się Bob? Co Bob robi po tej drugiej stronie?” Boją się pomyśleć, że Bob siedzi tam razem z nimi i że Bob nie jest szczęśliwy. (nieco chichotów) Dobrze. Dobrze.

Czy coś jeszcze? Coś jeszcze byś dodał do naszej listy plotek?

MARTY: Myślę, żeby jakoś dopracować szczegóły. Prawdopodobnie wielu obraziłem.

ADAMUS: Och, wszystko jest w porządku. Wszystko w porządku.

MARTY: Ich tu nie ma. Ich tu nie ma.

ADAMUS: Ich tu nie ma.

LINDA: Czyj to był pogrzeb:?

ADAMUS: Widzisz, być może głównym powodem, dla którego to robię...

MARTY: Recepcjonisty.

ADAMUS: ...jest spowodowane po prostu, żeby oni do cholery raczej byli tutaj od tej chwili, bo inaczej będziemy o nich mówić.

MARTY: To im da nauczkę.

ADAMUS: To im da nauczkę, no ale dobrze. Dobrze. Jeszcze kilka osób. Dobrze.

LINDA: Ok.

ADAMUS: Nie ma nic lepszego od małego poplotkowania z Shaumbry. Co jest takiego u Shaumbry co cię naprawdę drażni? (do Michelle)

LINDA: Nie tak brzmiało pierwotne pytanie! (śmiech)

MICHELLE: Taak!

LINDA: (śmieje się) Nie tak brzmiało pierwotne pytanie! (więcej śmiechu)

ADAMUS: Rozwijam się. Rozwijam się. Co możesz powiedzieć na temat Shaumbry, kropka?

MICHELLE: Wszyscy czekamy na nasze oświecenie. Każdego miesiąca.

ADAMUS: Och!

MICHELLE: Czekamy, czekamy, czekamy...

ADAMUS: Taak, taak...

MICHELLE: I łatwo ulegamy dekoncentracji.

ADAMUS: Taak.

MICHELLE: Ale jesteśmy bardzo oddani.

ADAMUS: (zapisuje na tablicy) Czekają na oświecenie.

MICHELLE: Powtarzamy: "Gdzie ono jest? Kiedy?!" (ktoś woła: „Kiedy?!")

ADAMUS: Oświece-... czekają na oświecenie.

MICHELLE: Taak... do 2012 roku, potem do 2013...

ADAMUS: Powiem ci, że to jest na czele mojej listy...

MICHELLE: ...do 2020.

ADAMUS: Co jest charakterystyczne dla Shaumbry? Oni wszyscy czekają. To właśnie chcę powiedzieć: oni wszyscy czekają. Ja mogę tu zatańczyć - przez chwilę, nie zawsze, ale przez chwilę. Mogę rozpraszać uwagę, ponieważ to jest moja praca, tak przy okazji. Mogę odwrócić ich uwagę na moment, ale oni wszyscy czekają. Wracam z wielu spotkań, udaję się do moich zamków, do jednego z moich wielu, wielu, wielu zamków i... (ktoś chichocze) I widzę, że oni wszyscy czekają! No więc mnie to nie przeszkadza – ja się i tak bawię, jeśli już nic innego nie wchodzi w grę – ale oni wszyscy czekają. Taak. Dlaczego?

MICHELLE: Może dlatego, że to jest najważniejsza rzecz dla nas?

ADAMUS: Nie o to chodzi. Dlaczego czekacie? Dlaczego tego nie robicie?

MICHELLE: Och, dlaczego tego nie robimy?

ADAMUS: Tak, tak...

EDITH: Ponieważ on jest takim dobrym kochankiem!

ADAMUS: Aach, dziękuję. Szszsz! Nic nie mów, Edith. Edith nie chce swojego oświecenia, ponieważ myśli, że wówczas nie wpadnę z nocną wizytą i...

EDITH: Nie wiesz, czego chcę.

ADAMUS: To mi wyszeptałaś do ucha któregoś dnia.

EDITH: Może kłamałam.

ADAMUS: (chichocze) Dobrze. A więc dlaczego oni czekają? Dlaczego czekają?

MICHELLE: Nie wiem. Może czekamy na jakiś magiczny moment, kiedy to rzeczy nagle się zmieniają.

ADAMUS: Taak, taak. *Pafff!*

MICHELLE: Budzisz się rano i czujesz się inaczej. Czujesz się połączony. Kochasz siebie.

ADAMUS: Taak...

MICHELLE: Nie zależy ci na sławie. Nie zależy ci na niczym, ponieważ jesteś po prostu tak... Nie wiem.

ADAMUS: Och, zatrzymajmy się tutaj – nie zależy ci na niczym.

MICHELLE: Cóż...

ADAMUS: Cóż, nie, w porządku.

MICHELLE: Tak, ja po prostu...

ADAMUS: Nie, nie, *w porządku*. Nie, tak właśnie myślę, nie, naprawdę. Nie zależy ci na niczym. Kropka. Może to jest ten mały tajemniczy klucz w naszej grze w plotkowanie – zwyczajnie na niczym wam nie zależy.

I teraz większość ludzi by powiedziała: “No cóż, to brzmi okropnie. To brzmi tak nudno. Powinno wam na czymś zależeć.” Naprawdę? Chodzi mi o to, żebyście sobie przez chwilę wyobrazili, że moc jest wycofana z waszego życia, że przestaliście grać w grę o władzę. Kwestia władzy pojawia się wszędzie. Jest w polityce. Jest w sferze pieniędzy, biznesu,

waszych relacji z innymi, wszędzie indziej. Wszyscy grają w grę o władzę. Pojęcie mocy, wyrażającej się władzą nad innymi, pojawiło się, ponieważ istniało przekonanie, że występuje ograniczona ilość energii i musicie ją wykraść komuś innemu, jako że z całą pewnością nie mieliście ochoty zadawać sobie trudu, żeby poszukać we własnym wnętrzu energii czy świadomości, czy odpowiedzi. I tak się zaczęła cała ta gra o władzę, która tak naprawdę nigdy się nie zakończyła. Ale wszystko to jest iluzją.

Władza jest absolutną iluzją, ponieważ wszystko znajduje się wewnątrz i to, co jest wewnątrz przyciąga całą energię, jakiej kiedykolwiek byście potrzebowali, tak że nigdy nie musicie jej kraść od kogokolwiek innego. Jednak każdy żyje tą iluzją władzy, żyje w iluzji, że coś musicie robić, i że musi wam na czymś zależeć.

Twierdzą, że nie musi wam na czymkolwiek zależeć. A wówczas możecie swobodnie cieszyć się wszystkim. Bez mocy. Bez władzy. Bez potrzeby prowadzenia gier. Nareszcie możecie tak naprawdę zacząć doceniać posiadanie fizycznego ciała i nie martwić się, że się zestarzeje czy zachoruje. Możecie czerpać przyjemność z przestawiania z innymi ludźmi, nie martwiąc się, że skradną wam energię, że będą wami manipulować, okłamywać was, zdradzać i tym podobne rzeczy. Och, wszystko robi się takie łatwe.

Tak więc podobało mi się, kiedy powiedziałaś, że zwyczajnie nie zależy ci na niczym – kropka. Mmm... Ale Shaumbra wypełni puste miejsca.

Zawsze pozostaje – zamierzam umieścić moją propozycję tutaj – jest to coś, co nazywam niesławnym „ale” Shaumbry. Wciąż mamy do czynienia z tym „ale” Shaumbry. Tak więc będziemy mówić na warsztatach, albo będziemy mówić będąc w stanie snu, a wy zbliżycie się wprost do... nie wy, oni. Zbliżą się do progu oświecenia... „ale”...

Och! Co ja mam robić? Co ja mam robić? Po prostu weźcie taczki, napełnijcie je tymi wszystkimi „ale” i przeciągnijcie je z powrotem na drugą stronę na chwilę. Oto jest „ale” – „ale!” Taak... W ten sposób. Spróbujmy to zrobić jeszcze raz.

Zawsze mają miejsce jakieś inspiracje i wszystko inne, i nagle, gdy przychodzi do momentu oświecenia... „ale!” (Adamus chichocze) Dobrze. Co jeszcze? Co jeszcze? Och, ależ mam zabawę!

LINDA: Zaczekaj, ja mam „ale”. Nie rozumiem, co to jest to coś, co ma Sart...

ADAMUS: Nie chcę oglądać tego czegoś, co ma Sart. Naprawdę nie chcę.

LINDA: Ma tam napisane Palfinger. (Sart ma na szyi smycz z zawieszoną plaketką, a na taśmie smyczy napis „Palfinger”) Co to jest Palfinger?

SART: Och, to wielki dźwig.

LINDA: Ach, jasne. (Adamus zachęca go ruchem ręki do podejścia bliżej i pokazania się.)

SART: Och, czy muszę wstać i mówić?

ADAMUS: Poproszę, żebyś wstał, Sart. Tak. I chcę mieć pewność, że kamera cię widzi. Chodź tutaj.

SART: O nie!

ADAMUS: O tak! Tak. (Sart chichocze) Ojciec Sart... Tak. Dobrze. To co tam Linda powiedziała o tym czymś u ciebie?

SART: Nie wiem, o co chodzi.

ADAMUS: O co chodzi?

LINDA: Ma napisane Palfinger. Co to u licha jest ten Palfinger? Brzmi przerażająco.

SART: Och, to po prostu ciężki sprzęt, mała ciężarówka. (śmiej)

ADAMUS: Nie chcę o tym słyszeć. Naprawdę nie chcę... Nie chcę słyszeć – jak ty to nazwałeś – „palec kumpla? *

**pal = ang. kumpel, finger = ang. palec. To dosłowne tłumaczenie słowa w języku angielskim. W istocie Palfinger to nazwa austriackiego koncernu produkującego przenośne żurawie montowane głównie na podwoziach samochodów ciężarowych. (MF)*

SART: Kto chce usłyszeć?

ADAMUS: Tak. Tak, to zwyczajnie... ooch. A więc Sart, kiedy już tu jesteś, ruszajmy do przodu. Taak... (Sart staje za pulpitem Adamusa) Całkiem sympatyczny, co?

SART: Sympatyczny, o tak!

ADAMUS: Taak. Chcę się z tobą zamienić miejscami. Przepraszam, Linda. (śmiej, gdy Adamus siada na miejscu Sarta) Tak, i...

SART: Lekcja na dzisiaj, każdy powinien założyć jedną z takich koszulek, żebyśmy wiedzieli gdzie kto stoi. (nieco śmiechu)

ADAMUS: A więc, Sart, jak to jest z Shaumbłą?

SART: Podoba mi się ta część, gdzie jest mowa o tym, że Shaumbra czuje się lepsza od innych ludzi. Natomiast w moim życiu w tej chwili, jak myślę, wciąż istnieje problem zasad.

ADAMUS: Nie, chodzi o Shaumbłą. Pomówmy o niej.

SART: Myślę, że Shaumbra jest zmęczona koniecznością trzymania się zasad.

ADAMUS: Ale oni wciąż je mają.

SART: Taak... Wciąż według nich żyjemy, ale uważam, że jesteśmy nimi zmęczeni.

ADAMUS: Zmęczeni zasadami.

SART: Zmęczeni zasadami, szukający wolności.

ADAMUS: Zasady. Wciąż... wciąż w nich uwięzieni. (Adamus zapisuje)

SART: Chodzi mi o to, że stare reguły, takie jak zielone światło i czerwone światło są w porządku, musimy je mieć, ale niektóre z pozostałych zasad, jakie mamy... (kilka chichotów)

ADAMUS: Dobrze. Dobrze. Daj przykład zasady, jakiej podlega Shaumbra.

SART: Mmm... że musimy się dopasowywać do innych.

ADAMUS: Taak. Taak... To się nie zdarzy. To niemożliwe.

SART: I my z tym skończyliśmy.

ADAMUS: To niemożliwe.

SART: Nie potrzebujemy się już dłużej dopasowywać.

ADAMUS: Ech, dopasowywać. To jest dobre.

SART: W dawnych czasach dawaliśmy sobie za to ściąć głowę, ale myślę, że to się też już zmieniło.

ADAMUS: Tak. Dobrze.

SART: Możemy wprowadzać więcej oświecenia. Zauważyłem to w różnych miejscach, w restauracjach i gdzie indziej. Spotykam się z ludźmi i widzę, że czują się nieswojo, kiedy im mówię, że być może miałem 1400 wcieleń i...

ADAMUS: Tak, tak.

SART: Ale nie mogę wam tego udowodnić.

ADAMUS: Słusznie, słusznie.

SART: Ale wy z kolei nie możecie udowodnić mi, że przeżywacie teraz swoje pierwsze życie.

ADAMUS: Jasne. Prowadzisz takie rozmowy, kiedy udajesz się do restauracji. (kilka chichotów)

SART: Taak, i jest to...

ADAMUS: Taak, taak...

SART: Ludzie teraz chętniej słuchają, w każdym razie według mnie.

ADAMUS: Taak, taak...

SART: Taak..

ADAMUS: Dobrze. Czy jeszcze coś na temat Shaumbry?

SART: Och, jesteśmy szaloną grupą.

ADAMUS: Szaloną grupą. Ok. Dobrze. Dziękuję ci, Sart. Możesz zabrać swój sprzęt ze sobą.

SART: Jesteś pewien? Właśnie się zacząłem rozkręcać. (śmiech)

ADAMUS: Właśnie dlatego... taak. Wiem. Wyobrażam to sobie. Ok, Linda, jeszcze kilka osób. Jeszcze kilka zanim ruszymy dalej.

Shaumbra plotkuje. Co można powiedzieć na temat Shaumbry, ha? Wyrzućcie to z umysłu, wyrzućcie z serca. Nie zatrzymujcie tego w sobie.

JOYCE: No cóż. Dobrze się z nimi czuję.

ADAMUS: Pardon?

JOYCE: Są w porządku.

ADAMUS: Są w porządku.

JOYCE: Taak.

ADAMUS: Ok.

JOYCE: Taak.

ADAMUS: Ale co z... jakie są ich pragnienia?

JOYCE: Oświecenie i przekonanie, że dzięki oświeceniowi nastanie u nich dostatek.

ADAMUS: Och, ok. Dzięki oświeceniowi... O = \$ [oświecenie = dolar]. Oświecenie to dostatek. To swoją drogą ciekawy sposób postrzegania oświecenia. (Adamus chichocze) Ok. A gdyby tak pomyśleć odwrotnie: dostatek = oświecenie?

JOYCE: Cóż, to mogłoby się udać.

ADAMUS: (chichocze) To mogłoby zadziałać całkiem dobrze.

JOYCE: Najpierw ten dostatek trzeba by mieć.

ADAMUS: Taak... Dlaczego tak się dzieje, że wielu Shaumbra jest bez grosza, jest na krawędzi? Może nie aż tak bardzo jak ludzie w ogólności – no, może nieco bardziej – ale można by pomyśleć, można by odczuć, że Shaumbra, wiedząc wszystko o energii i świadomości, i mając wiedzę z dziedziny fizyki na tyle, na ile tutaj w tej sali lekcyjnej się nauczyliśmy, że powinni być dziko bogaci, tak bogaci, że nie wiedzą wręcz co zrobić z wszystkimi tymi pieniędzmi. Powinni je tutaj przynosić i palić nimi w kominku, żeby ogrzać

salę, bo tyle ich mają. A ja dzisiaj w ogóle nie widzę ognia na kominku, jest o wiele mniej drewna, no i z całą pewnością nie ma tam pieniędzy. Pomyśl.

Co jeszcze można powiedzieć na temat Shaumbry? Widzę, że coś tam kombinujesz. Co jeszcze powiesz o Shaumbrze?

JOYCE: No cóż, w pewnym sensie robimy wszystko na swój sposób i nie lubimy, kiedy ludzie nam mówią, co robić.

ADAMUS: W pewnym sensie... ok. „Na swój sposób.”

JOYCE: No i może dlatego właśnie brak nam tego dostatku, bo pieniądze się nas nie trzymają.

ADAMUS: Tak, tak, albo nie macie ochoty podjąć pracy.

JOYCE: Albo próbując jakiegoś nowego sposobu życia.

ADAMUS: Nie mają ochoty podjąć pracy.

JOYCE: Cóż, to właśnie ja.

ADAMUS: Nie mają ochoty podjąć pracy. (Joyce śmieje się) Brak woli podjęcia pracy.

JOYCE: To brzmi jakby było o mnie.

ADAMUS: Jeśli brzmię jak zdarta płyta, to dlatego, że tak właśnie Shaumbra brzmi. Och, ech... na poziomie mentalnym gdzieś tam odzywa się coś takiego: „Jezu, muszę mieć pracę, żeby zarabiać pieniądze.” Skąd się to bierze? To największy stek bzdur jakie słyszałem w całym swoim życiu. Prawdę mówiąc, posiadanie pracy będzie ograniczać wasz dostatek. Taak... Nie chodzi o to, żeby Shaumbra posadziła swój tyłek na kanapie, ale nie musicie pracować dla kogoś. Właściwie to, jak myślę, już Tobiasz wam powiedział, że powinniście pracować dla siebie.

JOYCE: No to ja właśnie pracuję dla siebie.

ADAMUS: Taak, taak... No wiesz. Nie mówię... rozmawiamy o Shaumbrze.

JOYCE: No dobrze, ok.

ADAMUS: Po prostu plotkujemy o tych, których tutaj nie ma. Tak, dobrze. Co jeszcze na temat Shaumbry?

JOYCE: Mmm... czasami mogą dać do wiwatu.

ADAMUS: Mogą dać do wiwatu?

JOYCE: Tak, mogą dać do wiwatu.

ADAMUS: Ty mi to mówisz?! (śmiech) Och, przepraszam! (Adamus chichocze)

JOYCE: Uciekam do samochodu i gnam do domu.

ADAMUS: Taak, taak... Czy to coś, co nazywamy czynnikiem maky?

JOYCE: Tak.

ADAMUS: Taak... Taak... Ok. Jeśli się zastanawiacie, dokąd my zmierzamy z tym wszystkim, to ja nie mam pojęcia. (śmiech) Niemniej dokądś zmierzamy. I to jest ważne. Gdzieś idziemy. Idziemy. Ok, dziękuję ci.

JOYCE: Proszę bardzo.

ADAMUS: Bardzo dziękuję. Jeszcze dwie osoby. Szybciotko. Co jest takiego w Shaumbrze? Ty tam sobie akurat coś - mmm... - coś myślałaś. Co Shaumbra ma takiego w sobie?

KATHLEEN: Utknęła...

ADAMUS: Utknęła. Dziękuję ci.

KATHLEEN: ...na... zatrzymała się na integrowaniu. „Muszę się zintegrować. Muszę wyjść poza historyjki.” Utknęła w historiach.

ADAMUS: Ach, spróbujmy...

KATHLEEN: Utknęła w umyśle.

ADAMUS: ...utknęła i analizuje. (pisze na tablicy)

KATHLEEN: Nieustannie na nowo przetwarza.

ADAMUS: Przetwa... podoba mi się to. Dobrze, dobrze, dobrze. Przetwarza. Tak przy okazji, to przy następnym spotkaniu umieścimy na drzwiach taki eko-znak: „No recycling”. To zabawne, bo wszędzie poumieszczane są znaki zachęcające do recyklingu – przetwarzamy niedopałki i puszki. Ale, taak... przetwarzanie. Dobrze. Dobrze. Co jeszcze na temat Shaumbry?

KATHLEEN: No cóż, jesteśmy kur*wsko wyjątkowi. (Linda gwałtownie łapie oddech)

ADAMUS: Tak, tak. Nie użyłbym może tego słowa, ale... “Jesteśmy wyjątkowi”.

KATHLEEN: Dlaczego nie?

ADAMUS: Nie, ono jest...

KATHLEEN: Dlaczego nie? To dobry wyzwalacz.

ADAMUS: Czy mogę to zapisać na tablicy?

KATHLEEN: Zapisz proszę. (Linda znów gwałtownie łapie oddech)

ADAMUS: Po prostu powiemy “wyjątkowi, bardzo wyjątkowi.”

KATHLEEN: Jest o tym piosenka.

ADAMUS: Wyjątkowi.

KATHLEEN: Jest taka piosenka.

ADAMUS: Tak. Dobrze, dobrze.

KATHLEEN: Aż tak dobrze się na tym nie znam, po prostu cytuję piosenkę.

ADAMUS: Tak. Dobrze. Chcesz kawałek zaśpiewać?

KATHLEEN: Nie, dziękuję.

ADAMUS: Co jeszcze na temat Shaumbry? A co ze zdrowiem? Jak jest z ich zdrowiem?

KATHLEEN: Cóż, ja jestem zdrowa.

ADAMUS: Nie, plotkujemy o innych.

KATHLEEN: Och.

ADAMUS: Tak, tak.

KATHLEEN: Stosują środki zewnętrzne dla odzyskania równowagi zamiast zawdzięczać ją sobie.

ADAMUS: Tak. Fakt. Zawsze szukają uzdrowienia gdzieś na zewnątrz, podczas gdy najprostsze uzdrowienie - *czsz! czsz!* - pochodzi wprost stąd (lekkko uderza się w pierś). Tak. Tak. Dobrze. Dobrze. A co oni stosują, bo ja próbuję udawać, że tego nie widzę? Czego używają do tego uzdrawiania?

KATHLEEN: Biorą lek jaki akurat mają pod ręką.

ADAMUS: (zapisuje na tablicy) Uzdrawianie na zewnątrz. Daj mi kilka przykładów.

KATHLEEN: Choćby akupunktura. Esencje kwiatowe Bacha. Olejki. Różnego rodzaju lekarstwa.

ADAMUS: Tak. I uzdrowiciele.

KATHLEEN: Różnego rodzaju.

ADAMUS: I także wielu uzdrowicieli, którym trzeba wygodzić.

KATHLEEN: I uzdrowiciele.

ADAMUS: Absolutnie.

KATHLEEN: Tak.

ADAMUS: Dobrze. Dziękuję. I ostatnia osoba. Co takiego ma w sobie Shaumbra?

EDITH: Czy jest coś złego w plotkowaniu o czymś dobrym?

ADAMUS: Powiedziałem po prostu o plotkowaniu. Nie określiłem go jako dobre czy złe.

EDITH: Cóż, wszyscy dostrzegają tylko coś negatywnego.

ADAMUS: Naprawdę tak to widzisz? To niesamowite, co? Tak. No cóż, ty możesz być wobec tego tą ostatnią osobą i ty nam powiesz, co trzeba.

LINDA: Jeszcze ktoś przedostatni.

ADAMUS: Proszę bardzo, śmiało! (do Andy'ego)

ANDY: Stwierdziłem, że to co jest wspólne dla Shaumbry to chęć bycia „czymś lepszym”. Wszyscy tutaj przyszliśmy, żeby otrzymać nasz honorowy medal we wszechświecie, tymczasem znajdujemy się tutaj i jest raczej kiepsko.

ADAMUS: Taak.

ANDY: A zatem przychodzimy do kogoś takiego, jak ty, kto mówi: “Istnieje coś lepszego i tym czymś jest oświecenie”, czy jaki akurat będzie temat danego dnia, i myślę sobie, że tym co wspólne dla Shaumbry...

ADAMUS: Podoba mi się to.

ANDY: ...jest to, że szukamy czegoś lepszego.

ADAMUS: To jest coś w rodzaju rodziny, rodzinnych więzów. Absolutnie.

ANDY: Taak...

ADAMUS: Taak... Dobrze. Widzisz, to było sympatyczne, Edith.

EDITH: Już lepiej.

ADAMUS: Coś wspólnego.

ANDY: Och, teraz kolej na Edith.

ADAMUS: Syndrom bratniej duszy.

ANDY: (podaje mikrofon Edith) Do dzieła!

ADAMUS: Edith, teraz twoja kolej. Plotkuj. Plotkowanie nie musi być czymś negatywnym.

EDITH: Shaumbra, tak jak ja to czuję, myślą o tym jak wielkie i wspaniałe jest bycie Wzniesionym Mistrzem, bycie wielkim twórcą i kochanie siebie.

ADAMUS: Och, dobrze, dobrze. Bardzo mi się to podoba, Edith. (nieco braw) Czy mogłabyś powtórzyć tę przemowę? Wzniesieni Mistrzowie i co jeszcze?

EDITH: Są wielkimi twórcami.

ADAMUS: Wielkimi – och, tak, są w tym bardzo dobrzy – wielcy twórcy.

EDITH: I kochają siebie.

ADAMUS: I są naprawdę dobrzy w kochaniu siebie. Ok, dobrze. Podoba mi się to. Dziękuję ci!

EDITH: Proszę bardzo.

ADAMUS: Była już najwyższa pora, żeby ktoś do licha podał wreszcie jakieś sympatyczne wiadomości do umieszczenia na tablicy.

EDITH: Całkowicie się zgadzam.

ADAMUS: Taak, ktoś musiał wziąć na siebie rolę tego, kto broni honoru Shaumbry. Bardzo proszę (udaje, że chce rzucić mikrofon Lindzie, ale ostatecznie go podaje) A więc, dobrze.

LINDA: Jestem całkiem dobrym łapaczem.

ADAMUS: No i mamy oto wiele rzeczy na tej tablicy. Podsumujmy je teraz. Weźmy głęboki oddech.

Co my dzisiaj robimy? Do czegoś zmierzamy. Robimy kompozyt Shaumbry i w rzeczywistości, choć zdajemy się plotkować o innych, tak naprawdę mówimy o nas wszystkich. O was wszystkich. To dotyczy wszystkich, to dotyczy wszystkich.

I mój wniosek w dniu dzisiejszym w miarę tworzenia tego kompozytu jest taki: nie wiem, jak wy jesteście w stanie przetrwać dzień. Naprawdę nie wiem. Naprawdę nie wiem. Jeśli popatrzyście na tę tablicę – a są na niej wasze odpowiedzi – znajdujemy tam coś, co nazywacie dobrymi rzeczami oraz niezbyt dobrymi rzeczami, ale przede wszystkim są to rzeczy pozostające w całkowitej dysharmonii, w absolutnym dysonansie z innymi rzeczami.

Istnieje cały zbiór przekonań... zacznijmy od pragnień. Pragnienie bycia Wzniesionym Mistrzem, pragnienie, by kochać, pragnienie, by uzdrawiać, pragnienie, by długo żyć, pragnienie bycia szczęśliwym. Jestem zaskoczony, że nie mamy tu na tej tablicy osiągnięcia spokoju, miłości i radości, ponieważ zwykle to te rzeczy się ujawniają – spokój, miłość, radość i szczęście. Tak więc mamy wszystkie te pragnienia.

Następnie mamy rzeczywistość: “jestem bez grosza, jestem chory, nikt mnie nie kocha i nawet ja sam siebie nie lubię” – w bezpośredniej opozycji i konflikcie z tamtym. To świadczy

o ogromnym braku połączenia ze sobą, a przecież Shaumbra doświadcza tego dzień za dniem.

Co za bałagan!

A teraz, idąc dalej, zagramy w pewną grę i mam nadzieję, że nie będziecie mieli nic przeciwko temu. Suzy, bądź w gotowości. Zagramy w pewną grę o nazwie „Co za bałagan!” (kilka chichotów) „Co za bałagan!” Poprosiłem Suzy, żeby przygotowała dla każdego z was specjalny poczęstunek. Za każdym razem, kiedy wskażę wam, jak bardzo sprawy są w nieładzie i powiem „Co za bałagan!”, albo wy powiecie spontanicznie „Co za bałagan!”, musicie pociągnąć łyk likieru mojego własnego pomysłu, pomysłu Saint-Germaina (okrzyki i brawa), wykonanego z owoców czarnego bzu. Tak.

LINDA: Rozumiem. Jagoda starszych.* Ha, ha.

**elderberry = czarny bez, „elder berry = starsza jagoda”, albo „jagoda starszych” (MF)*

ADAMUS: Czarny bez. Tak. Jest trochę... jest tam także trochę tequili. (Adamus chichocze; pracownicy roznoszą małe kubki z napojem)

Przedmiotem świętowania będzie oczywiście życie. Ale przedmiotem... ja też wezmę trochę likieru Saint-Germaina. Tak. Nikt się nie upije. Tak. Och, to wyśmienity likier. A jeśli prowadzicie samochód, weźcie, proszę, dwa kubki. (śmiech)

LINDA: Żle!

ADAMUS: A następnie znajdźcie innego kierowcę albo wezwijcie taksówkę. Taak... do Coal Creek Canyon.

(obecni zaczynają głośno rozmawiać między sobą w trakcie roznoszenia drinków)

Ach, ehem... (Adamus chrząka kilka razy, próbując zwrócić na siebie uwagę, bo nie podano mu kubka)

LINDA: (woła) Co za bałagan!

ADAMUS: Co za bałagan! Nie mogę się doczekać drinka w tym cholernym barze! Co za bałagan! (Joanne podaje mu własny kubek) Och, ale to twoje.

JOANNE: Wystarczy i dla ciebie.

ADAMUS: Aach...

EDITH: Ona prowadzi samochód. Ona prowadzi samochód.

ADAMUS: Aaach! Nie. Widzicie, powiedziałem „Co za bałagan”, więc wy powinniście wypić łyk trunku. (Adamus pije ze swojego kubka) Aach! To wprowadzi nieco odprężenia. Nie, naprawdę. Och, to jest wyśmie-... och, wyśmienite!

Czasami bywa, moi drodzy przyjaciele, że pojawia się taki dysonans w tym, co się dzieje w waszym życiu, u was wszystkich, Shaumbra. Niesamowite jest to oglądać momentami. Zdumiewające, że potraficie pozostać w ciele. Zdumiewające, że potraficie mieć wystarczająco dużo pożywienia, żeby siebie wyżywić. A przede wszystkim, zdumiewające jest to, że nie załamujecie się psychicznie.

Mówimy o takich sprawach jak oświecenie, jednak ja wciąż się zastanawiam, czy wy naprawdę wiecie, czym jest oświecenie. Prawdę mówiąc, powiedziałbym raczej, że Shaumbra nie wie, czym jest oświecenie. Słyszycie słowo, które według was oznacza, że macie wziąć oddech: „Ach, oświecenie” i – *szuuuu!* wylecieć macie z ciała, żeby udać się gdzieś indziej.

Zajmowaliśmy się tym na jednym z naszych spotkań, kiedy to Linda chodziła z mikrofonem, a wy mieliście dać odpowiedź na pytanie: „Co to jest oświecenie?” Odpowiedzi świadczą o całkowitym braku zrozumienia. Pytam: „Co to jest oświecenie?” i zaczynają płynąć takie odpowiedzi, które nadają się, by je wrzucić do śmietnika na makro z ich wszelkiego rodzaju określeniami – pokój, miłość i radość. Wypadałoby zapytać co to jest miłość? Co to jest pokój? Co to jest radość?

To wytwarza ten mentalny wir, który się kręci przez cały czas. „Poszukuję oświecenia. Poszukuję oświecenia, ale nie wiem, czym ono jest.” Czy z tego nie wyszłaby wspaniała dziecięca księga, książka dla dzieci? Poszukują czegoś i nie wiedzą, czego u licha szukają. Jednak wstają codziennie rano i mają ten przymus, by robić to znowu i znowu, żeby szukać oświecenia. A większość Shaumbry, przykro mi to mówić na tej naszej plotkarskiej sesji, nie ma pojęcia, czym ono jest.

Dobra wiadomość jest taka, że nie oczekuje się od was, żebyście mieli pojęcie. Nie wymaga się od was, żebyście wiedzieli, czym jest oświecenie. Cóż to jednak za bałagan! (publiczność się zgadza) Ok. Dobrze. Dobrze. Tak, pociągnijcie łyceczek. Ach, ach. Widzicie, to pomaga rozładować napięcie. To pomaga rozładować napięcie.

Tak więc Shaumbra jest tam gdzieś, w jakiś sposób czując się lepiej co do siebie, jednak wciąż... życie seksualne Shaumbry – mówmy otwarcie – nie jest zbyt udane. Nie jest zbyt udane. (Ktoś mówi: „Co za bałagan!”, wiele śmiechu) On to powiedział, napijcie się za to! Co za bałagan! Z kolei, nie w przypadku wszystkich, ale pojawia się myślenie, że seks jest grzechem, i znowu, w waszym wnętrzu ma miejsce walka sprzeczności.

Czasami Shaumbra powiada: „Tak, jesteśmy tutaj jako wcieleni Mistrzowie. Jesteśmy tutaj, żeby doświadczać fizycznej rzeczywistości. Wzniesieni Mistrzowie w przeszłości opuszczali fizyczne ciało, ale my jesteśmy tu po to, żeby pozostać w fizycznym ciele.” Jednakże wy nawet nie macie ochoty siebie dotykać – czego nie zamierzam robić przed kamerą tutaj – nie macie ochoty dotykać kogoś innego, pełni jesteście wszelkiego rodzaju uprzedzeń dotyczących relacji mężczyzna-mężczyzna, kobieta-kobieta, kobieta-mężczyzna, czy dotyczy to jakiejś grupy czy czegokolwiek innego. Wszystkie te dziwaczne, dziwaczne osądy, mentalne opinie i cały ten temat seksu. Seks jest wspaniałą rzeczą. Niestety, podlegał zniekształceniu przez całe wieki. Ale, moi przyjaciele, seks jest wspaniałą rzeczą.

Jednakże u was wciąż działa ta dysharmonijna energia. Naprawdę jestem czasem zaskoczony, że dajecie radę przetrwać dzień. Ciągłe szukacie gdzieś pokrewnej duszy – nie wszyscy, ale wielu poszukuje pokrewnej duszy – robiąc jednocześnie wszystko, żeby znalezienie jej uczynić niemożliwym. Robiąc co tylko się da w tym kierunku poprzez niewłaściwe

nastawienie, poprzez tę długą listę wymagań stawianych tej pokrewnej duszy. A kim jest pokrewna dusza? To wasza jaźń. To nie inna istota.

Związek, świetnie. Jednak wielu Shaumbra gdzieś tam w tej chwili robi wszystko co mogą, żeby odepchnąć od siebie związek, nawet jeśli umieścili go na czele listy dziesięciu swoich pragnień – „Chcę związku.” Patrzę i mówię: „Ale ty odpychasz każdego od siebie, łącznie ze sobą.” Co za bałagan! (Adamus chichocze, gdy publiczność powtarza to razem z nim)

A dla tych, którzy są nowi i oglądają nas teraz online: powiedziałem wam, że tutaj będzie nieco inaczej.

Co do całej tej sprawy dotyczącej dostatku. Jedną z najsmutniejszych rzeczy jest to, że wy tak bardzo pragniecie dostatku, tak bardzo chcecie mieć jakieś pieniądze w kieszeni. Dlaczego nie macie? Z dwóch powodów: (a) wciąż są tacy pośród was – nie mówię o tu obecnych, ale o tych, o których plotkujemy – otóż wielu z was nie jest nadal pewnych, czy chce tu być na tej planecie. Nie jesteście nadal pewni, czy chcecie żyć. Wciąż czekacie na coś lub na kogoś, kto wam powie: „Oto odpowiedź. Oto dlaczego powinniście żyć.” Bez tego jednak nadal pozostaje wiele pytań. A co w tym interesujące, to fakt, że im więcej toczymy tych wielkich rozmów na temat DreamWalku Życia i o wcielonych Mistrzach, tym częściej Shaumbra stwierdza: „Nie wiem, czy ja naprawdę chcę być tutaj.” Z tego też powodu nie będziecie żyć w dostatku, kropka. To wynika z podstawowych zasad fizyki: nie będziecie przyciągać energii.

Jest również inna ciekawa dynamika, która ma miejsce na przekór tym wszystkim wielkim uczuciom i myślom, i (śpiewnie) „Jesteśmy na naszej drodze do oświecenia.” Jest mianowicie także to: „Jeśli będę miał pieniądze, będę znowu robił te same bzdurne rzeczy, jakie robiłem przedtem. Jeśli będę miał pieniądze, będę powodował więcej problemów, aniżeli kiedykolwiek przedtem.” Tym, co wy zatem robicie, jest udanie się na finansową dietę, ponieważ uważacie, że kiedy w przeszłości mieliście pieniądze, używaliście ich w celu osiągnięcia władzy i do manipulacji. Braliście narkotyki. Upijaliście się. Krzywdziliście siebie i innych ludzi przy ich użyciu. Tak więc coś w was zastosowało dietę braku dostatku. I czujecie się w ten sposób bardziej komforto-... wy! (do kamery) Nie mówię do was (do publiczności w sali) ale do nich tam. Shaumbra czuje się bardziej komfortowo głodując, aniżeli będąc bogatym. To jest naga prawda, ponieważ każdy – *ehem* – każdy może mieć pieniądze w tej chwili. Ale wy się boicie. “Jeśli będę miał pieniądze, będę tym samym złym człowiekiem, jakim byłem przedtem.”

Co za bałagan! (publiczność powtarza razem z Adamusem) Niewiarygodne. Niewiarygodne. Widzicie, jakie to sprzeczności w was działają. A ja ledwie mogę zrozumieć momentami, jak wy jesteście w stanie przetrwać dzień.

Wiem też, jak sobie radzicie czasem, by móc przetrwać dzień. Napelniacie się jeszcze większą ilością duchowych bzdur. Słuchacie jeszcze więcej informacji na tematy duchowe. Podpieracie się tym nieco. Podchwytujecie kilka sloganów i nagle czujecie się naprawdę dobrze przez małą chwilę. To taki duchowy cukier, jakiego używacie. Znajdujecie miłe małe potwierdzenie i myślicie sobie: „No cóż, jutro będzie lepiej. *Wiem*, że jutro będzie lepiej.” Nie będzie. Nie będzie. Jutro będzie mniej więcej tak samo jak dzisiaj. A jak jest dzisiaj? Ale bałagan! (publiczność powtarza razem z Adamusem, śmiech)

JOANNE: Myślałam, że pomaga nam przetrwać zjedzenie czekolady.

ADAMUS: Zjedzenie czekolady i wszystkie te inne rzeczy.

Proszę was dzisiaj, żebyście przyjrzeni się temu dysonansowi, temu absolutnemu konfliktowi, który ma miejsce w waszym ludzkim wnętrzu, w waszej duchowej jaźni. Wyobrażacie sobie tę duchową personę – tę duchową osobę, która jest na drodze do oświecenia – i umieszczacie ją gdzieś tam wysoko. Traktujecie ją następująco: „To jest coś, co mnie zbawi; to jest ta wielka istota” – a ona zawiera w sobie kupę śmieci. Zawiera w sobie garść słodczy i zawiera w sobie garść maky, które w jakiś sposób dosięgają człowieka, znajdującego się tutaj, w tej swojej rzeczywistości. A ta rzeczywistość generalnie jest, nie zawsze, ale często, nieomal w ruinie: nie za dużo pieniędzy, żadnego prawdziwego związku, miłości do siebie prawie wcale, i do tego problemy zdrowotne. Tak to w zasadzie wygląda.

To by było dopuszczalne, gdybyście byli nieświadomą ludzką istotą, gdybyście pogrążeni byli we śnie. To by było dopuszczalne, albowiem wówczas po prostu przeżywalibyście sobie dzień, no wiecie, i gdybyście nie mieli pieniędzy, zrzucalibyście winę na faceta. Nie mielibyście seksu, zrzucalibyście winę na kobietę. Nie mielibyście... (śmiech, a Linda woła: „Ooch!”) Nie mielibyście... sprawy nie toczyłyby się tak, jakbyście chcieli... ale wy bylibyście nieświadomi i mówilibyście: „No cóż, tak to już jest. Tak to już jest.”

Tak naprawdę nie myślicie o śmierci. Coś w was wie, że to się stanie, bo widzieliście, jak inni się odmeldowywali, ale wy akurat nie bierzecie tego do siebie. Tak naprawdę nie myślicie o Bogu, ponieważ, no cóż, to nie wasza rola myśleć o Bogu. Od tego są kapłani i księża, i ci wszyscy inni. To do nich należy myślenie o Bogu. A odpowiadanie Bogu jest czymś zbyt wielkim dla zwykłych ludzi. Oni mówią: „Och, to nie moje zadanie. Ja mam po prostu żyć i dobrze wykonywać moją pracę.” Tak postępuje większość ludzi.

Wy jesteście inni. Wy w pewnym sensie już jesteście przebudzeni. W jakiś sposób już jesteście samoświadomi. I to właśnie czyni sprawy naprawdę trudnymi, bo przecież wciąż wam się przydarzają niektóre z tych rzeczy - wam, Shaumbra – przydarzają się wam niektóre z tych rzeczy, ale nagle wy jesteście świadomi. To tak, jakbyście mieli naładowaną broń, podczas gdy broń innych jest nienaładowana. Oni po prostu mają broń.

No i macie tę naładowaną broń, a więc macie tę świadomość. Ale to, co się dzieje tutaj, to ta ogromna sprzeczność, która ma miejsce każdego dnia, a tym co wy robicie, jest usprawiedliwianie tego. Prześlizgujecie się po tym. Wyszukujecie nowe slogany i frazesy. Udajecie się na nowe kursy. Robicie wszystko, żeby tylko nie wnikać w to, co się dzieje w waszym wnętrzu. Ale to, co w rezultacie otrzymujecie, to jedno wielkie potwierdzenie: Co za bałagan! Dobrze. A jest więcej źródeł, z których to pochodzi, tak przy okazji.

Tak więc co robicie? Wypijacie drinka! Wypijacie drinka. Taak. (Adamus chichocze) Nie będziemy o tym mówić. Nie będziemy tego analizować. Wypijacie drinka.

A więc, czekanie na oświecenie. Czekanie na oświecenie. To jest jeden z największych moich problemów, ponieważ to jest jeden z waszych problemów: (a) nie wiecie, czym naprawdę jest oświecenie; (b) na co czekacie? Na to, żeby zrozumieć na czym ono polega? To się nigdy, nigdy nie stanie. Przepraszam, że przekazuję wam taką wiadomość. Nigdy tego nie zrozumiecie. Naprawdę.

Czy wy czekacie na kogoś, kto przyjdzie i wam powie, jak osiągnąć oświecenie? Żaden inny człowiek wam tego nie powie. Czekacie może, sam nie wiem, na korzystny układ chmur i gwiazd, i wszystkiego innego, żeby się ustawiło w jednej linii, a wówczas nagle wy doznacie oświecenia? Tak nie będzie.

Tak więc ledwie udaje wam się przetrwać kolejny dzień, a czasami się zastanawiacie, gdy już wieczorem idziecie spać, *jak* wam się udało przeżyć dzień z tym ścierającymi się w was siłami. Tym bardziej to jest trudne, gdy jesteście na drodze do oświecenia. Jest coraz trudniej, bo ujawnia się makyō i manipulacje ograniczonej istoty, ograniczonej świadomości, próbującej manipulować tym czymś, co nazywa się duchowością, chcąc sprawić, że poczujecie się dobrze, poczujecie się kimś wyjątkowym. To jak narkotyk w pewien sposób. To wielka dekoncentracja na drodze. Ale Shaumbra będzie to robić. Shaumbra pościąga śmieci, pójdzie spać pod koniec dnia, myśląc, że dozna nieco wytchnienia, kiedy zaśnie.

Ale co się dzieje, kiedy zaczynacie się budzić? Wasze sny już nie są takie, jak kiedyś. W snach nagle jesteście świadomi, co się dzieje. Prawdę powiedziawszy, jednym z powodów, dla których budzicie się o drugiej czy trzeciej nad ranem jest to, że musicie wycofać się ze swojego snu, który był wycofaniem się z waszego rzeczywistego świata. (trochę śmiechu i wszyscy powtarzają razem...) Co za bałagan! Co za bałagan! No więc pytam, jak wy jesteście w stanie przetrwać dzień?!

Moi drodzy przyjaciele, dochodzi do wielu kolizji teraz w świecie, a zwłaszcza wtedy, kiedy wchodzi się w coś takiego jak oświecenie, bo to czyni sprawy jeszcze bardziej złożonymi. Umysł zaczyna pracować intensywniej niż kiedykolwiek przedtem, jak to już pewnie sami odkryliście, i teraz macie duchowy umysł – jak zamierzam go nazwać – duchowy umysł w działaniu. Dotychczas mieliście po prostu ludzki umysł, a teraz macie duchowy umysł, co oznacza ograniczone i zawężone poczucie duchowości, a w sumie oznacza właściwie stek bzdur. To naprawdę stek bzdur. Tak właśnie jest, albowiem umysł próbuje teraz objąć i zawłaszczyć wiele duchowych koncepcji. A duchowa koncepcja: „Ulecz siebie. Pozostaję w spokoju, miłości i radości. Zamierzam intonować OM i medytować” to największy z możliwych stek bzdur.

A tak przy okazji, w oświeceniu wcale nie nappełnia was nagle spokój! Nie wpadacie nagle w nastrój „Mmmm...” intonowania OM. Jest to największe złudzenie, jakie można sobie wyobrazić. Ech... to się tak nie wydarza. Nie tak. Prawdę mówiąc, słowo “spokój” wychodzi za drzwi w oświeceniu. Nie ma już dłużej takiego słowa. Znika z waszego słownictwa.

Widzicie, spokój – cały ten spokój oznacza dla wielu ludzi coś takiego „Daj mi piętnaście minut, może trzydzieści minut, żebym mógł odetchnąć bodaj przez chwilę” To jest spokój. „Po prostu muszę się wycofać. Muszę uciec od samego siebie.” To jest spokój. Nie ma czegoś takiego jak spokój. Nagle za to pojawia się współbrzmienie. Pojawia się harmonia w rzeczach. Nagle nie ma potrzeby rozumienia czegokolwiek. Nagle znikają wszelkie konflikty. Nagle pojawia się taki wdzięk, naturalny wdzięk, a wy wtedy wybuchacie śmiechem. Pękacie ze śmiechu, ponieważ...

PATRYCJA: Co za bałagan! (Adamus chichocze)

ADAMUS: Taak! Taak! Właśnie tak! Dojdziemy do tego za chwilę. Jednak w tym momencie jesteśmy w „Co za bałagan”. (Ktoś powtarza: „Co za bałagan”) Co za bałagan. Co za bałagan. Co za bałagan.

A co wy robicie? Wypijacie drinka. Co za bałagan.

Macie pełno tych sprzecznych pragnień i prawd – to znaczy wy je nazywacie prawdami – i przekonani na temat różnych spraw, a wszystkie one są sprzeczne ze sobą. Wszystkie są sprzeczne ze sobą.

Droga do oświecenia

To przypomina... wyobraźcie sobie, że wsiadacie do samochodu – samochód jest symbolem waszej duchowej podróży do oświecenia – ale nie mając pojęcia dokąd jedziecie. Wsiadacie...

EDITH: To jak jazda tutaj dzisiaj.

ADAMUS: (chichocze) Jak jazda tutaj! (kilka chichotów) Tak. Odegrane w realu, jak widzicie. Nie mając pojęcia, dokąd jedziecie. Po prostu wsiadacie do tego samochodu na Drodze do Oświecenia i zaczynacie jechać. Co najpierw sobie uświadamiacie? „Nie wiem, dokąd jadę.” Ale też mówicie sobie: „No cóż, na pewno coś się wydarzy po drodze. Ktoś mi powie, jak się tam dostać. Jakoś uda mi się znaleźć mapę, więc będę wiedział, jak dotrzeć do oświecenia.” Tak nie będzie. Tak nie będzie, przepraszam, że to mówię.

A zatem jedziecie sobie Drogą do Oświecenia, jest miły, przyjemny dzień, wyglądacie przez okno. Mówicie: „O taak... Jest w porządku.” Jednakże nieco się wahacie. Coś jak: „Mam nadzieję, że jest w porządku. Będę siebie przekonywał, że jest w porządku. Będę siebie przekonywał, że niebo jest piękne i piękne są ptaki. Ooch! Właśnie potrafiłem jelenia.” (śmiech) Ale przecież, ale... ale... (Adamus chichocze) Pierwszy rząd się śmieje. (więcej śmiechu) Co za bałagan! Co za bałagan. Taak

I wtedy dociera do was: „Och, ten samochód jakoś dziwnie hałasuje. A co tam, po prostu zignoruję te dźwięki.” Czyż nie robiliście tak? „Po prostu zignoruję te dźwięki. Słyszę je, ale przecież ich nie może być, bo to jest mój samochód wiozący mnie do oświecenia. A więc zignoruję te dźwięki.” No i wiecie rzecz jasna, co się wydarzy. Dwie mile dalej, *pssss!* Czy mógłbyś nam odtworzyć ten dźwięk, Mofo?

MARTY: *Ppssss!*

ADAMUS: Ach, taak... A więc... czy mogłabyś mu podać mikrofon, Linda, żebyśmy mogli usłyszeć ten dźwięk w całej krasie? Po drodze do oświecenia słyszycie to szczękanie i pobrękiwanie. Ignorujecie to, ponieważ jesteście na drodze do oświecenia. Wszystko musi działać, jak trzeba, aż nagle...

MARTY: *Pffft, pssst, cchhhht... bbpprrtt.* (dźwięk przypominający puszczenie bąka, wybuch śmiechu) Czy tak dobrze?

ADAMUS: Dobrze. Dobrze. I samochód staje. Co wtedy robicie?

EDITH: Co za bałagan.

ADAMUS: Taak, taak!... (śmiej) Znowu do tego wracamy. Prawdopodobnie potrzebowalibyśmy z pięć butelek na te wszystkie „Co za bałagan”.

Samochód staje. Wiele rzeczy się wydarza. Jeszcze raz wpadacie w ten dysonans mówiąc: „Przecież jestem na Drodze do Oświecenia, a jednak mój samochód właśnie padł. Może Duch próbuje mi coś powiedzieć.” Nie. Może zapomnieliście dać samochód do przeglądu zanim wyruszyliście w drogę. Może nie sprawdziliście poziomu oleju – trochę był niski – albo zapomnieliście upewnić się, czy wszystko w porządku z chłodnicą. Duch nie próbuje wam niczego powiedzieć. Duch jest już oświecony i wasza podróż go tak naprawdę nie obchodzi, rozumiecie? (jakaś kobieta się śmieje)

To było zabawne, no nie? Taak... (kobieta śmieje się jeszcze głośniej) Ona dostanie Nagrodę Adamusa tylko za jej śmiech. Proszę, Linda. (ktoś mówi: „Dajcie jej drinka”) Taak, trzeba jej dać jeszcze jednego drinka! Taak.... Tak. A tak w ogóle to gdzie są Nagrody Adamusa? Linda? A w ogóle to gdzie jest Linda? Nagroda Adamusa za śmiech.

LINDA: Nie mam ich dzisiaj. Właściwie nigdy ich nie dajesz. Jesteś tak skąpy, że zapomniałam o nich.

ADAMUS: Ale bałaaaagan! Och! A więc dostaniesz wszystkie pieniądze... Nie mam pojęcia co tam jest. (daje jej banknoty z kieszeni Caudre'a)

MARTY: Oooch! Dwa dolary! (dużo śmiechu)

ADAMUS: A zatem na czym stanęliśmy? Och, jesteście w podróży.

I oto nagle musicie wyłożyć wszystkie swoje oszczędności, żeby naprawić swój oświeceniowy samochód i ruszacie znów w drogę jadąc w nieznaną. Jedziecie tą Drogą do Oświecenia aż pewnego dnia po tej długiej, długiej, długiej podróży, trwającej wiele wcieleń, pewnego dnia pędzicie tak szybko jak tylko się da, i wszystko, co osiągacie, to uświadomienie sobie, że jadąc szybciej, szybciej dojechaliście donikąd. (trochę śmiechu) Następnego dnia wasz duchowy umysł mówi: „Och, powinienem jechać wolniej i wachać po drodze róże, tak jak to robili Mistrzowie.” No wiecie: „Oni wędrowali Drogą do Oświecenia bardzo wolno, obserwowali wszystko dookoła i oddychali, kiedy znajdowali się na Drodze do Oświecenia”, i teraz wy zaczynacie poruszać się bardzo wolno. A więc naprzemiennie raz poruszacie się bardzo szybko, a następnie bardzo wolno. Wciskając gaz, wciskając hamulec. Gaz, hamulec. Czy widzicie konflikt, jaki tu ma miejsce?

Kontynuujecie tę podróż ku oświeceniu, sięgając teraz poziomowi frustracji i niepokoju, który po prostu sprawiłby, że ja opuściłbym ciało. Zwyczajnie nie wytrzymałbym tego, przez co wy przechodzicie. A wy idziecie dalej. Byliście w tej podróży przez lata. To ta sama droga. Ten sam zestaw problemów. Te same tanie hotele każdej nocy w trakcie tej podróży i ci sami ludzie, próbujący was bezczelnie okraść.

Ale wy kontynuujecie podróż, bo jesteście zdeterminowani i myślicie, że determinacja to atrybut tej podróży. Uważacie, że to jedna z cech po tej pozytywnej stronie listy: „Jestem zdeterminowany. Mam silną wolę. Do cholery, zamierzam doświadczyć mojego oświecenia bez względu na wszystko. Nigdy się nie poddam.” I kiedy to słyszę, myślę sobie: „O mój Boże! Mam nadzieję... mam nadzieję, że zjawi się ktoś, kto mi pomoże, bo zapowiada się, że będzie ciężko.” (nieco śmiechu) Kiedy słyszę, jak mówicie: „Nigdy się nie poddam!”

Zamierzam tego dokonać!” myślę: „Mamy prawdziwy problem, Houston, bo oni zamierzają dotrzeć do nikąd!” Co ma zrobić Wzniesiony Mistrz w tym momencie?

Stajecie się uparci. Stajecie się okrutnie, brutalnie uparci na tej drodze do nikąd. Ale do cholery, dokonacie tego, bo podjęliście wobec siebie zobowiązanie. A jeśli byście tego nie dokonali, dopiero wówczas byście byli prawdziwie zażenowani stając przed swoimi przyjaciółmi, przed rodziną, ponieważ wszyscy wiedzieli o waszej małej oświeceniowej podróży, z której sobie pokpiwali. (śmiech) Jeśli zatem powrócilibyście i powiedzieli: „Mój samochód się zepsuł, szedłem całą drogę bez grosza przy duszy. Jestem głodny. Nic nie mam i wszystko przepadło”, to oni się będą z was śmiali.

Oto ta duma z oświecenia. Duma duchowego umysłu, który już by wołał, żebyście zakończyli sukcesem tę cholerną podróż, aniżeli mielibyście wyjść na durnia.

Jest jeszcze inna strona tej sytuacji, mianowicie taka, że możecie wyjść na durnia we własnych oczach, a to prawdopodobnie jest równie przykre, albo i bardziej, aniżeli wyjść na durnia wobec innych. Jesteście oddani swojej podróży do oświecenia aż do głębi. To jest dla was wszystko. To jest wszystko. I jeśli to się nie uda, jeśli ta magia nie okaże się prawdziwa, a wy będziecie musieli powrócić do swojego starego ja... (ktoś mówi: „Co za bałagan”, Adamus się śmieje) Co za bałagan!

A zabawne w tym jest to, że naprawdę nie możecie powrócić. Zabawne jest także to, że nie możecie ruszyć do przodu. No i zabawne jest to, że nigdzie indziej się nie da iść. To prawdziwy bałagan. Cóż za *okropny* bałagan. Nie zostało tam trochę alkoholu, Suzy? (kilka osób mówi: “Tak”) Taak... Dobrze, dobrze. Co za bałagan.

Mam nadzieję, że już zaczęliście rozumieć konflikt, dysonans w tym wszystkim i mam nadzieję, że zaczynacie rozumieć, że na tej drodze dojdzie do wielkiej kolizji z pociągiem.

A więc jedźcie dalej tą Drogą do Oświecenia, a droga się ciągnie i ciągnie, każdy dzień taki sam jak poprzedni, a wy wciąż podtrzymujecie swoją nadzieję na oświecenie. Podtrzymujecie nadzieję, że ja was nagle oświecę. Podtrzymujecie nadzieję, że jeśli nie ja, to zostawicie mnie i pójdziecie szukać oświecenia gdzie indziej. Podtrzymujecie nadzieję, że coś tam jednak jest.

EDITH: Przegłosować ustawę w Kongresie zakazującą wypadków kolejowych.

ADAMUS: (chichocze) Masz nadzieję, że mnie zdekoncentrujesz czymś innym. Ale ja zamierzam trzymać się mojego wątku powrotu do domu. Panuje w tym bałagan. Prawdziwy bałagan. To oświeceniowy bałagan.

A dobra wiadomość jest taka, że będąc na tej drodze donikąd, jesteście dokładnie tam, gdzie powinniście być. To jest... (niesłyszalny komentarz) O nie! Nie. I pozwólcie, że ujmę to teraz nieco inaczej.

Jak powiedziałem, na tej drodze donikąd, na tej Drodze do Oświecenia, ze wszystkimi tymi konfliktami i wszystkimi dysonansami, jesteście absolutnie dokładnie tam, gdzie powinniście być, ponieważ... ponieważ... (Adamus pisze na tablicy)

Co? Bałagan? *Nie!*

Możecie wypić za to. Tak naprawdę jest doskonale. Jest doskonale. I wszystko to, co powiedziałem do tej pory... potrzebujemy więcej napojów tutaj. Trochę lemoniady czy co tam ludzie piją.

Co? Bałagan? Wcale nie. Jest absolutnie doskonale.

Wewnętrzna wiedza

I to, co teraz chciałbym zrobić, zwłaszcza, że jesteście teraz trochę bardziej zrelaksowani, aniżeli byliście godzinę temu, chciałbym, żebyście przez chwilę spróbowali sobie przypomnieć całą tę sprawę z oświeceniem. To się nie zaczęło od myśli. To się nie zaczęło pewnego dnia, kiedy poczuliście się tak zmęczeni swoim starym życiem, że zdecydowaliście, że staniecie się oświeceni. To nie zaczęło się nawet od momentu, kiedy ktoś was wziął ze sobą na zajęcia, albo przeczytaliście jakąś książkę. Nie, moi przyjaciele, to nie było tak. To się zaczęło wraz z głęboką wewnętrzną wiedzą, bardzo głęboką wiedzą. To nie była kwestia myśli. To nie była kwestia działania. To nie była podróż. To była wewnętrzna wiedza, która emanowała z głębi waszego wnętrza.

Została ona znieważona. Została zniekształcona. Uległa rozcieńczeniu po drodze. Ale ta wewnętrzna wiedza zawsze tam była. Nie wiecie, co to jest oświecenie i nie możecie wiedzieć, bo ograniczony umysł nie jest w stanie tego wiedzieć. Będzie próbował udawać. Nawet będzie próbował sobie wyobrazić was – nawet, co jest bardzo tanim gatunkiem wyobraźni – jako bogatych i sławnych, i seksy, i pozostających w przeróżnego rodzaju relacjach, i będących wielkim guru i Mistrzem. Oto co robi umysł. To odwracanie uwagi. To nie jest rzeczywiste.

Kto wie, co się wydarzy, to nie ma zresztą znaczenia. Kropka. To nie ma znaczenia. Tak więc proszę was, żebyście się skupili i powrócili na chwilę do wewnętrznej wiedzy, do wewnętrznej wiedzy, która nie była myślą. Nigdy nie było samochodu. Nigdy nie było podróży. Nigdy nie chodziło o próbę stania się doskonałym człowiekiem. Nigdy nie chodziło o cokolwiek innego poza powrotem do siebie. To nie było makyō. To nie zawierało się we frazesach i słowach. Nie chodziło o to, żeby siedzieć tutaj jako Shaumbra słuchająca wykładów i nie chodziło o wysiłek. To nie miało związku z mocą. To nawet nie dotyczyło mądrości. Nie chodziło o dotarcie gdziekolwiek.

To była wewnętrzna wiedza – głęboka, pełna miłości wewnętrzna wiedza; wewnętrzna wiedza, której nie przyniósł wam anioł czy Wzniesiony Mistrz, który by was nawiedził; wewnętrzna wiedza, która nie była wam dana przez kogoś innego, podpowiedziana przez kogoś innego, wprowadzona do działania przez kogoś innego. Ona pochodziła od was.

To nie był wasz złoty anioł, wasze wyższe ja ani żadne z tych określeń. To byliście wy. *Całkowicie* wy. Nie wyłącznie ludzka istota i nie to coś, co nazywacie boskością. To było Ja Jestem, prawdziwe Ja Jestem, równie tutaj obecne, jak obecne jest to ludzkie. Jest dokładnie tutaj.

Odczuwanie wewnętrznej wiedzy

Tak więc chciałbym, żebyśmy skupili się na wczuwaniu się – nawet nie nazwę tego merabą, to po prostu będzie wczuwanie się – na powrót w wewnętrzną wiedzę. Poproszę o przygaszenie światła.

Po całym tym bałaganie, tym chaosie i zamęciu, po całej tej niepewności pojawiającej się w waszym wnętrzu – ponieważ widziałem i słyszałem, jak zastanawialiście się, czy to nie był przypadkiem wielki błąd... Zastanawialiście się, czy wasza duchowa podróż nie była czasem urojeniem. Owszem, była, ale zaczęła się od czegoś bardzo czystego, bardzo prawdziwego i bardzo głębokiego.

Gdyby można poprosić o nieco muzyki w tle...

(zaczyna płynąć muzyka; "The Enchanted Path" (Zaczarowana droga) z albumu „Day of Life” (Dzień życia) Bernwarda Kocha; <http://www.youtube.com/watch?v=BDPRKe2XA74>)

Nie proszę was, byście powracali i myśleli nad tym, skąd się wzięła ta wewnętrzna wiedza. To nie ma znaczenia. Ona nie ma daty. Nie ma w niej akcji. Nie ma żadnego odniesienia. Widzicie, część problemu w duchowej podróży wiąże się z tym, że umysł wciąż próbuje odnosić wszystko do czegoś. I kiedy wypowiadamy słowo „duchowy” lub „oświecenie” umysł próbuje odnieść je do czegoś. Będzie się chwycił kurczowo wszystkiego, czego się tylko da, zgodnie ze swoją relatywistyczną naturą.

Ale wewnętrzna wiedza, ta głęboka wewnętrzna wiedza, jaką posiadacie, nie potrzebuje się do czegokolwiek odnosić. Ona po prostu wie. Ona po prostu tam jest.

Umysł próbuje sobie wyobrazić Drogę do Oświecenia. On po prostu próbuje wam służyć. Chce coś dla was zrobić. Ale nie wie jak. Umysł będzie próbował do czegoś się odnosić. Zrobi sobie wizualizację pędzącego autostradą samochodu, który się psuje. Będzie sobie wizualizował was pełnych uporu i determinacji w dążeniu do oświecenia. Ale rzeczywistość jest taka, że nie ma żadnego samochodu. Rzeczywistość jest taka, że nie ma takiego miejsca, do którego należy się udać, nie ma nic, co należałoby zrobić. No i oczywiście nie ma niczego, co należałoby naprawić. Absolutnie. To jeden z trików albo złudzeń dotyczących oświecenia – coś musi zostać naprawione, ażeby mogło nastąpić oświecenie. Nie musi. W ogóle nic nie musi być naprawiane. Ani jedna rzecz nie wymaga naprawy. Ani jedna rzecz. Nie obchodzi mnie, czy jesteście alkoholikiem albo czy jesteście idiotą. To nie potrzebuje być naprawiane. Niektórzy z was się do tego odnieśli, prawda? (kilka chichotów) Nic nie musi być naprawiane.

Tak więc proszę was, żebyście wzięli głęboki oddech i pozostali w ciele tym razem. Powróćcie do tej wewnętrznej wiedzy. *Wy* ją stworzyliście. Nie jakiś wspaniały złoty anioł. Nie jakieś wyższe ja. To byliście wy, to była wewnętrzna wiedza Ja Jestem.

(pauza)

W następstwie tej wewnętrznej wiedzy pojawiły się myśli i marzenia, i wyobrażenia na temat przebudzenia i oświecenia.

W następstwie tej wiedzy pojawiła się zmiana w dynamice energii w waszym życiu, w relacjach, w sposobie, w jaki współdziałacie ze sobą samym i z innymi. Ale nawet to nie jest ważne. Nic z tego nie jest ważne. To nie są rzeczy, które przynoszą oświecenie.

Tym czymś jest wewnętrzna wiedza. Tak prosta, że brak dla niej definicji; tak prosta, że umysł nie potrafi niczego z nią porównać; tak prosta, że nie możecie jej odtworzyć. Nie możecie jej odtworzyć, ponieważ ona wciąż tam jest, moi przyjaciele. Nigdy nie odeszła.

Ta wiedza Ja Jestem nigdy nie zgasła.

Przed płomieniem wewnętrznej wiedzy stawiacie wiele różnych rzeczy – wspaniałe, interesujące doświadczenie dla waszego własnego przebudzenia – ale ten płomień zawsze tam był. Wiem, że czasami jesteście zmęczeni próbując go przywołać – „Gdzie jest to odczucie?” Ono wciąż tam jest. W rzeczywistości to ono was prowadzi.

Czasami się zastanawiacie, dlaczego pewne rzeczy zdarzają się w waszym życiu, skąd się biorą pewne wydarzenia, sytuacje, otóż biorą się stąd, że wewnętrzna wiedza wciąż jest obecna. Na przekór waszemu uporowi i waszej determinacji, *ona* zna prawdę. Ona wie, że to jest ta droga. Ona wie, że to jest przebudzenie. To jedyna rzecz – jedyna rzecz, przyjaciele – która pozostaje prawdziwa i rzeczywista.

Kiedy mówię, że aż się skręcam, gdy słyszę, jak Shaumbra oznajmia: „Zamierzam iść dalej bez względu na wszystko”, to naprawdę życzylbym sobie, żeby się zatrzymali. Żeby pozbyli się tego samochodu. Uwolnili się od tej podróży. Pozbyli się całego tego makyo, a to makyo jest paliwem dla tej podróży. Już nigdy więcej nie napelniajcie tego baku. Pozbądźcie się wszystkich tych rzeczy. Po prostu powróćcie do wewnętrznej wiedzy. Nic innego się nie liczy. Nic innego nie jest ważne. Nic innego nie wniesie świadomości oświecenia.

Nic.

Wewnętrzna wiedza jest tak subtelna. Nie da się jej nawet zdefiniować. Umysł nie ma żadnej koncepcji. Umysł nie ma sposobu odniesienia się do niej.

Weźcie głęboki oddech i pozwólcie sobie na to, by zanurzyć się w waszą własną wewnętrzną wiedzę.

Pozostańcie w tych pięknych objęciach wewnętrznej wiedzy.

Wewnętrzna wiedza nigdy niczego nie nakazywała. Nie nakazała ona: „Musisz się teraz przebudzić.” Nie ma nic wspólnego z przeznaczeniem czy terminami. Mielicie jej przebłyski, jej posmak, kiedy odkładaliście broję, kiedy poddawaliście się waszemu Ja Jestem, poddawaliście się sobie na chwilę. Ten przeblysk wywoływał wiele myśli w waszym umyśle, wiele makyo, wiele determinacji. Kocham was, Shaumbra, za waszą determinacją. Ale czego dotyczy wasza determinacja?

Weźcie teraz wszystkie te zmagania, determinację, wolę, napęd, popychanie, siłę, moc – i odłóżcie to wszystko. Zdumiewające, okaże się bowiem, że będziecie się świetnie czuli. Właściwie to lepiej niż kiedykolwiek przedtem.

Możecie przestać tak mocno próbować. Możecie przestać się obawiać. Wszystko jest w was w porządku – nie we mnie, w was – wewnętrzna wiedza, Ja Jestem. Czas wrócić do domu, do wewnętrznej wiedzy. Czas wrócić do domu, do Ja Jestem, do samoświadomości. Czas na integrację, po prostu czas wrócić do domu.

Czy to nie zabawne, że mieliście tę wewnętrzną wiedzę, że pora była wracać do domu, do Ja Jestem, tymczasem wy wsiedliście do samochodu i wyruszyliście w długą podróż. Och, dom był tutaj, absolutnie tutaj. Dlatego właśnie stwierdzam, że to było doskonałe w pewien sposób. Dokładnie tam, gdzie powinniście być.

Ech, z jakiegoś powodu musieliście przejść przez te wszystkie próby i udręki, żeby wreszcie już całkiem wyczerpani powiedzieć: „Och, tutaj jestem.” I żeby wreszcie zaprzestać poszukiwań. Powinno istnieć prawo zakazujące duchowych poszukiwań. Powinno istnieć prawo zakazujące praw, żeby... (kilka chichotów)

Och, duchowe poszukiwania, to, widzicie, cały przemysł. To odwracanie uwagi. Domyślam się, że to doświadczenie. Jest ono frustrujące, ponieważ, w porządku, jeśli dokonujecie duchowych poszukiwań i jesteście świadomi, że po prostu poszukujecie dla samego poszukiwania. Smutniej się robi, kiedy dokonujecie poszukiwań i uważacie, że to słuszne, i że to was gdzieś zaprowadzi.

Nie, dom... dom was wzywa. Dom jest wewnątrz. Nie ma żadnego miejsca, gdzie mielibyście się udać. Żadnych słów, za którymi można by się ukryć. Nic do zrobienia. Nic do naprawienia. Po prostu powrót do domu.

Bez żadnych „ale”. Bez „ale”: „Ale co mam zrobić, kiedy stąd wyjdę?” Nic, do licha. Możecie iść plotkować, jeśli chcecie, pić, hulać, szukać, myśleć, walczyć. Kiedy dziś stąd wyjdziecie, to przynajmniej będziecie to robić świadomi tego, że to robicie, przynajmniej świadomi, że nie musicie tego robić, świadomi, że to wewnętrzna wiedza was wzywała, że wciąż was wzywa. Ona wciąż tam jest, a wy nic nie potrzebujecie robić. Nic.

Weźcie porządny, głęboki oddech. Spróbujcie pozostać w swoim ciele.

Uwolnijmy się nieco od napięcia. Och, ojej, napięcie związane z przebudzeniem i oświeceniem. Stres. To byłaby niezła piosenka – Oświeceniowy Stres.

Gdybym wam powiedział, gdyby Tobiasz wam powiedział dwanaście lat temu, że nic nie potrzebujecie robić, wy i tak byście się udali na poszukiwania. Wciąż byście byli bez grosza, mielibyście problemy zdrowotne i wszystko inne. Tak więc uważam, że jesteście dokładnie tu, gdzie powinniście być w tej chwili. W tej chwili.

Dom wzywa cały czas.

Porządny, głęboki oddech.

A więc, moi drodzy przyjaciele... możecie przyciszyć muzykę. Pozostanemy przez moment w tym miłym, spokojnym świetle.

Spoglądając do przodu

Pamiętajcie, to wasza wewnętrzna wiedza. Jeśli kiedykolwiek wpadniecie w kłopoty, wykonując gdzieś swoje codzienne, ludzkie obowiązki, po prostu pamiętajcie od dziś kilka rzeczy.

Jestem zdumiony, że przeszliście przez to wszystko. To był wielki bałagan, wielki, wielki dysonans. A wy próbowaliście naprawić ten dysonans. To ciekawa sprawa swoją drogą, a wywołało to jeszcze większy dysonans. Próbowaliście naprawiać rzeczy, które są nie do naprawienia. Ale to sprawiało, że się lepiej czuliście. Że oto w ogóle coś naprawiacie, nad czymś pracujecie. Im bardziej jednak próbowaliście to naprawiać, tym bardziej to się psuło.

To tyle. Było to po prostu o pamiętaniu. Dom wzywa. Zawsze wzywa. To wszystko. To wszystko, co jest do zrobienia.

Poruszam ten temat, ponieważ rok 2014 będzie interesującym rokiem dla świata, dla tej planety. Zamierzam nazwać go rokiem trudnej miłości dla planety. Trudnej miłości. I nie mówię teraz o Shaumbrze, o was, ponieważ wy będziecie w stanie pozostać po prostu obserwatorami. Będziecie w stanie się zdystansować. Będziecie umieli zauważyć przez co planeta, przez co ludzie przechodzą, ponieważ rozpoznacie – sami przez to wszak przeszliście – rozpoznacie szaleństwo, konflikt, dysonans, walkę. Będziecie zdolni zobaczyć absurdalność tego wszystkiego.

Będziecie w stanie się zdystansować i wraz z kilkoma głębokimi oddechami powiedzieć: „Ach, oni po prostu przechodzą przez swoje doświadczenie.”

To będzie szalony rok dla systemów i krajów, i w ogóle dla wszelkiego rodzaju struktur czy metod, wszystkiego, co jest sztywne. To będzie rok trudnej miłości. Będzie mieć swoje wzloty i upadki. Powiedziałbym, że energetycznie będzie trudniejszy od większości innych lat, ponieważ jest teraz więcej energii niż kiedykolwiek. I w miarę jak wasza świadomość rośnie i wnosi więcej energii na planetę, powoduje to większy opór, więcej konfliktów i walki. Zobaczycie ludzi i instytucje z ich upartym: „*Nigdy* się nie poddam. Nie pozwolę nikomu, żeby zagarnął moją ziemię albo zajął mój kraj, albo zmienił mój punkt widzenia.” Tak więc zobaczycie wiele uporów i determinacji. I zobaczycie dziwaczne, szalone rzeczy pochodzące z umysłu. Będziecie tego widzieć coraz więcej każdego dnia.

Chciałbym tutaj dać mały przypis. Jako że teraz więcej jest dostępnych leków na zaburzenia psychiczne, zobaczycie jeszcze bardziej szalone rzeczy, jakie się będą działy, albowiem polega to na tym, że jeśli zatka się przykrywą kanał ściekowy w jednym miejscu, to zawartość kanału wyleje się w innym. I nie będzie to piękny widok, kiedy wylewać się będzie właśnie w tym obszarze. A więc dostrzegać będziecie coraz więcej tego rodzaju zaburzeń równowagi. Nie musicie w to wchodzić, albo też, jeśli już to zrobicie, uświadomcie sobie, że to po prostu gra, z której możecie wyjść w każdej chwili. Jednakowoż będzie to dziki rok, dzika jazda.

Nie znaczy to, żeby wpadać w panikę; prawdę mówiąc znaczy to, żeby się śmiać. Nie znaczy to, że trzeba się wycofać; znaczy to, że trzeba samemu sobie dostarczyć więcej energii. Nie znaczy to, że zostaniecie bez grosza; znaczy to, że będzie to rok wielkiej obfitości dla was. Jest teraz więcej energii, niż kiedykolwiek przedtem.

Będziemy o tym mówić w naszych kolejnych Shoudach, wszyscy. Ale na tę chwilę, moi drodzy przyjaciele, chodzi o to, żeby wziąć głęboki oddech i pamiętać, że dom wzywa. On tu jest. On tu jest.

Co? Bałagan? Nie.

Wraz z tym pamiętajcie również, że wbrew temu, jak sprawy mogą wyglądać, wszystko jest dobrze w całym stworzeniu.

Dziękuję wam. Dziękuję wam. (brawa publiczności)

Wspaniałe plotkowanie było dzisiaj. Wspaniałe plotkowanie. Dziękuję.

Przekład: Marta Figura